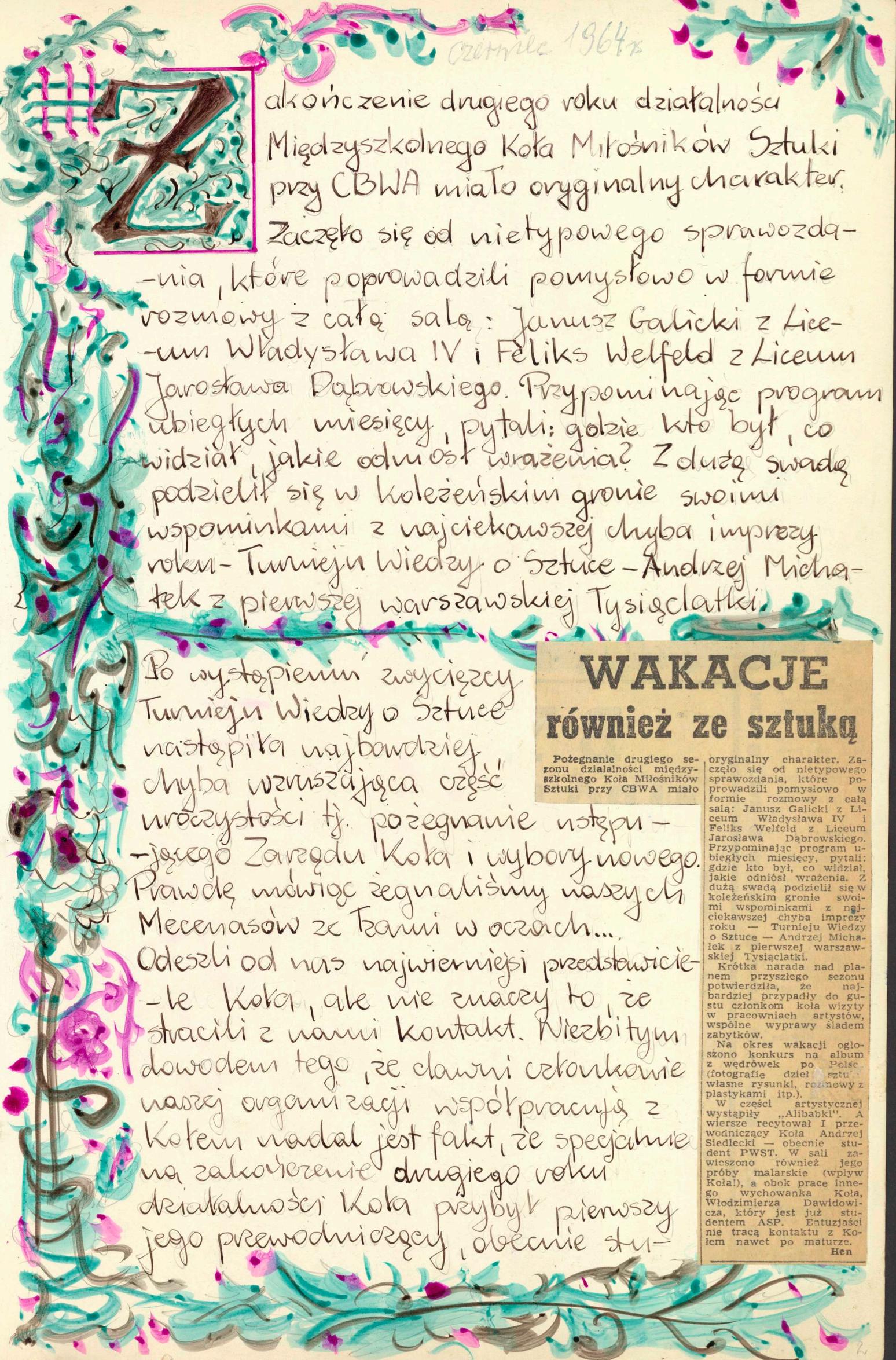


# KRONIKA

Miedzuszkolne Koło  
Miłośników Sztuki  
przy Centralnym Biurze  
Wystaw Artystycznych

Warszawa 1964 r.

czwierć 1964



akonczenie drugiego roku działalności Miedzyszkolnego Koła Miłośników Sztuki przy CBWA miało oryginalny charakter. Zaczęło się od nietypowego sprawozdania, które poprowadzili pomysłowo w formie rozmowy z całą salą: Janusz Galicki z Liceum Władysława IV i Feliks Welfeld z Liceum Jarosława Dąbrowskiego. Przypominając program ubiegłych miesięcy, pytali: gdzie kto był, co widział, jakie odniosły wrażenia? Z dużą swadą podzieliły się w koleżeńskim gronie swoimi wspominkami z najciekawszej chyba imprezy roku - Turnieju Wiedzy o Sztuce - Andrzej Michałek z pierwszej warszawskiej Tysięcioletki.

Po wystąpieniu zwycięzcy Turnieju Wiedzy o Sztuce nastąpiła najbardziej chyba wzruszająca część uroczystości tj. pożegnanie następującego Zarządu Koła i wybory nowego. Prawdę mówiąc żegnaliśmy naszych Mecenasów ze Teamu w oczach... Odeszli od nas najwierniejsi przedstawiciele Koła, ale nie znaciey to, że stracili z nami kontakt. Niezbitym dowodem tego, że clawni członkowie naszej organizacji współpracują z Kołem nadal jest fakt, że specjalne na zakończenie drugiego roku działalności Koła przebył pierwszy jego prewodniący, obecnie stu-

## WAKACJE również ze sztuką

Pożegnanie drugiego sezonu działalności międzyszkolnego Koła Miłośników Sztuki przy CBWA miało oryginalny charakter. Zaczęło się od nietypowego sprawozdania, które poprowadzili pomysłowo w formie rozmowy z całą salą: Janusz Galicki z Liceum Władysława IV i Feliks Welfeld z Liceum Jarosława Dąbrowskiego. Przypominając program ubiegłych miesięcy, pytali: gdzie kto był, co widział, jakie odniosły wrażenia. Z dużą swadą podzieliły się w koleżeńskim gronie swoimi wspominkami z najciekawszej chyba imprezy roku - Turnieju Wiedzy o Sztuce - Andrzej Michałek z pierwszej warszawskiej Tysięcioletki.

Krótką naradą nad planem przyszego sezonu potwierdziła, że najbardziej przypadły do gustu członkom koła wizyty w pracowniach artystów, wspólnie wyprawy śladem zabytków.

Na okres wakacji ogłoszono konkurs na album z wędrowek po Polsce (fotografie dzieł sztuki, własne rysunki, rozmowy z plastykami itp.).

W części artystycznej wystąpiły „Alibabki”. A wiersze recytowały I przewodniczący Koła Andrzej Śledzicki — obecnie student PWST. W sali zawieszono również jego próbę malarstwa (wyplyn Koła), a obok prace innego wychowanka Koła, Włodzimierza Dawidowicza, który jest już studentem ASP. Entuzjaści nie tracą kontaktu z Kołem nawet po maturze.

Hen

dent PWST - Andżelika Siedlecki. Na sali eksponowane były jego prace malarstw. Recytował on piękne wiersze współczesnych poetów. Obok prac Siedleckiego zawieszono również w sali prace malarstw innego wychowanki Kola - Włodzimierza Pawłowskiego, który jest już studentem ASP. Działalność obu studentów świadczy b. wynownie, że entuzjazm nie traci kontaktu z Kolą nawet po maturze. W części oficjalnej odbyły się jeszcze krótkie naradę nad planem przyszłego roku działalności Kola. Narada ta potwierdziła, że najbardziej cenione były same czekoladowe kolki wizyty w pracowniach artystów. — W części artystycznej uroczystości wystąpiły znane już członkini Kolka - "ALIBABKA".

Cale spotkanie odbyło się w bardzo przyjemnej atmosferze.

64  
na 5 czerwca przedstawiciele naszego Koła udali się na wizytę do pracowni i pomysłowo urządzonego mieszkania znanego warszawskiego artysty - malarza Henryka Musiałowicza.

Artysta przedstawił kilka cykli swoich prac z ostatniego okresu.

Siegnął również do starych teczek, aby pokazać jak rozwijała się jego sztuka. Nawiązał też do historii malarstwa, potwierdzając swoje wywoły konkretnymi przykładami w postaci reprodukcji. Pięknym gestem ar-

## Dwie godziny wtajemniczeń

**NIEZWYKŁYCH** gości przyjął ostatnio w swojej pracowni warszawski artysta-malarz Henryk Musiałowicz. Odwiedziła go grupa nastolatków z Miejsko-szkolnego Koła Miłośników Sztuki przy Centralnym Biurze Wydziału Artystycznego. Taką formą kontaktu z twórcą przypada do gustu uczniom najbardziej, zwłaszcza, gdy gospodarz, tak jak Henryk Musiałowicz, potrafi zainteresować klimatem swojej twórczości, zwrócić uwagę na jej charakterystyczne cechy.

Przybyła gromadka ani się spostrzegła jak minęły dwie godziny tych wtajemniczeń. Artysta przedstawił kilka cykli swoich prac z ostatniego okresu. Siegnął również do starych teczek, aby pokazać jak rozwijała się jego sztuka. Nawiązał też do historii malarstwa, potwierdzając swoje wywoły konkretnymi przykładami w postaci reprodukcji.

Młodzi goście otrzymali m. in. odpowiedź na intrugującą ich pytanie: Dlaczego wszystkie ostatnie jego prace, czy to portrety czy pejzaże, są utrzymane w tonacji czarno-białej.

Potem artysta zaprosił ich do swojego, siedzącego z pracownią, mieszkania, urządzonego z dużym smakiem, będącym przykładem, że wszystko, każdy właściwie przedmiot można wykorzystać do udekorowania wnętrza.

Dodatkową emocią było losowanie jednej pracy ofiarowanej przez H. Musiałowicza. Szczęśliwy los wyciągnięta Danusia Frus z pierwszej warszawskiej Tysiąca latki, świeżo upięciona matematyczka, która zdala notabene na same piątki. Wybrała ona sobie pejzaż z lodią, który malarz sam, na poczekaniu, oprawił w ramkę, wręczając prezent gotowy do zawieszenia na ścianie. Piękny gest artysty!

Koło Miłośników Sztuki, wraz innymi gośćmi wpisane na pożegnanie swoja wizytę na malowniczych schodach pracowni w staromiejskiej kamienicy przy ul. Brzozowej.

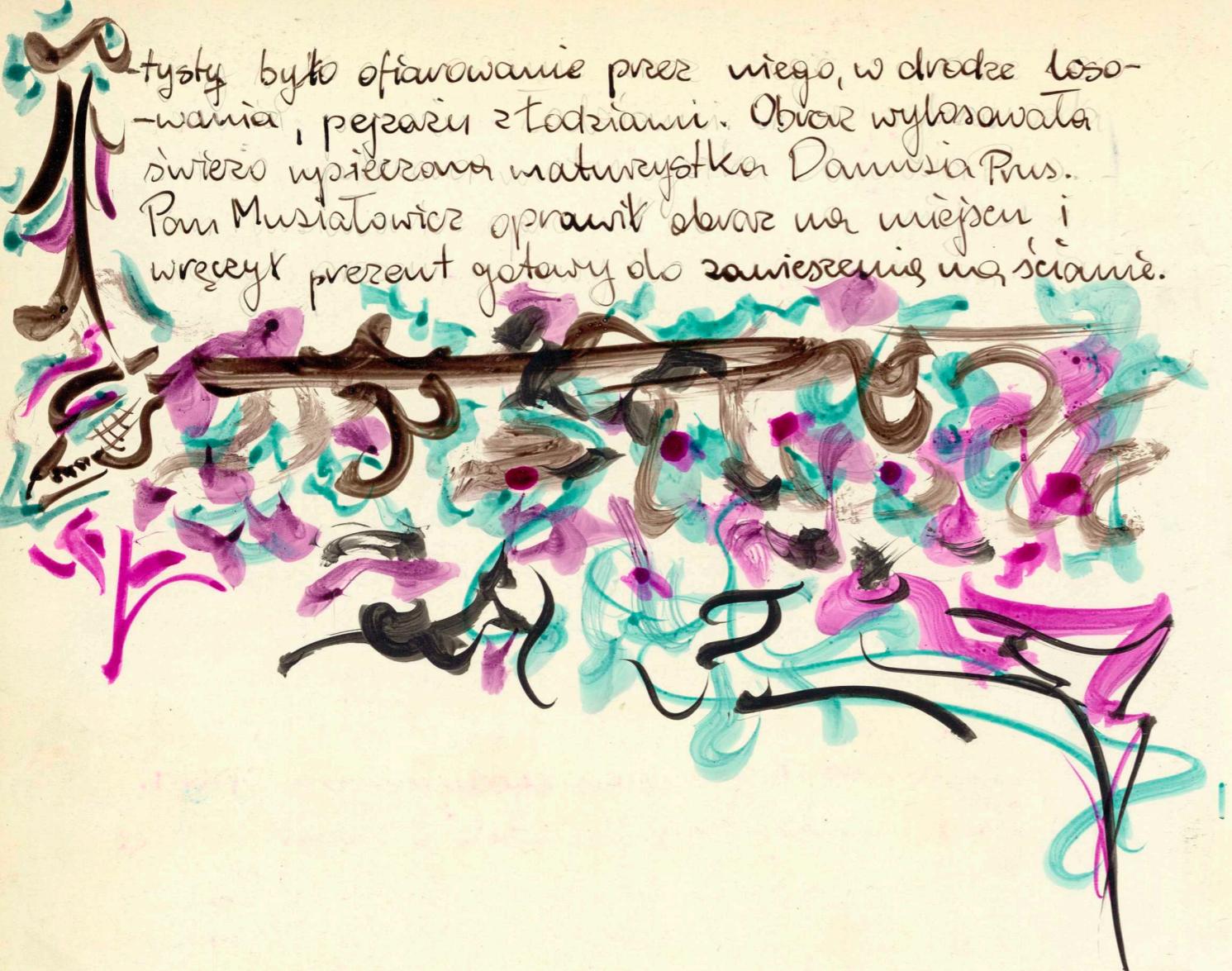


Hen

Fot. - Leszek Łotyński

tysty było ofiarowanie przez niego, w drodze losowania, perzaku z łodzią. Obior wylosowała święto upięczenia maturyystki Damusia Prus.

Pani Musiałowicz oprawnik obiora nie mieściła i wręczyła prezent gotowy do zamieszczenia na ścianie.



innych wakacje, zaczęły się rok szkolny, rozpoczęły się dla nastolatków nowymalmy tryb życia.

Nasze Koło też nie pozostało w tyle. W dniu 8.IX.64r. Zarząd Koła zebrał się w rodzinnym gronie na... na tajne posiedzenie. Tematem do

- nad było ropatrywanie naszych szans i możliwości urodeleńcia wspólnego wieczoru -ku farnego, potocznego konkursami i występami artystycznymi. Wieczorek zapowiadany miał zainaugurować nowy, 3-ci rok działalności Koła. Ale to nie była faka fakta oprawa. Na to trzeba było zgody dyrekcji CBWA.

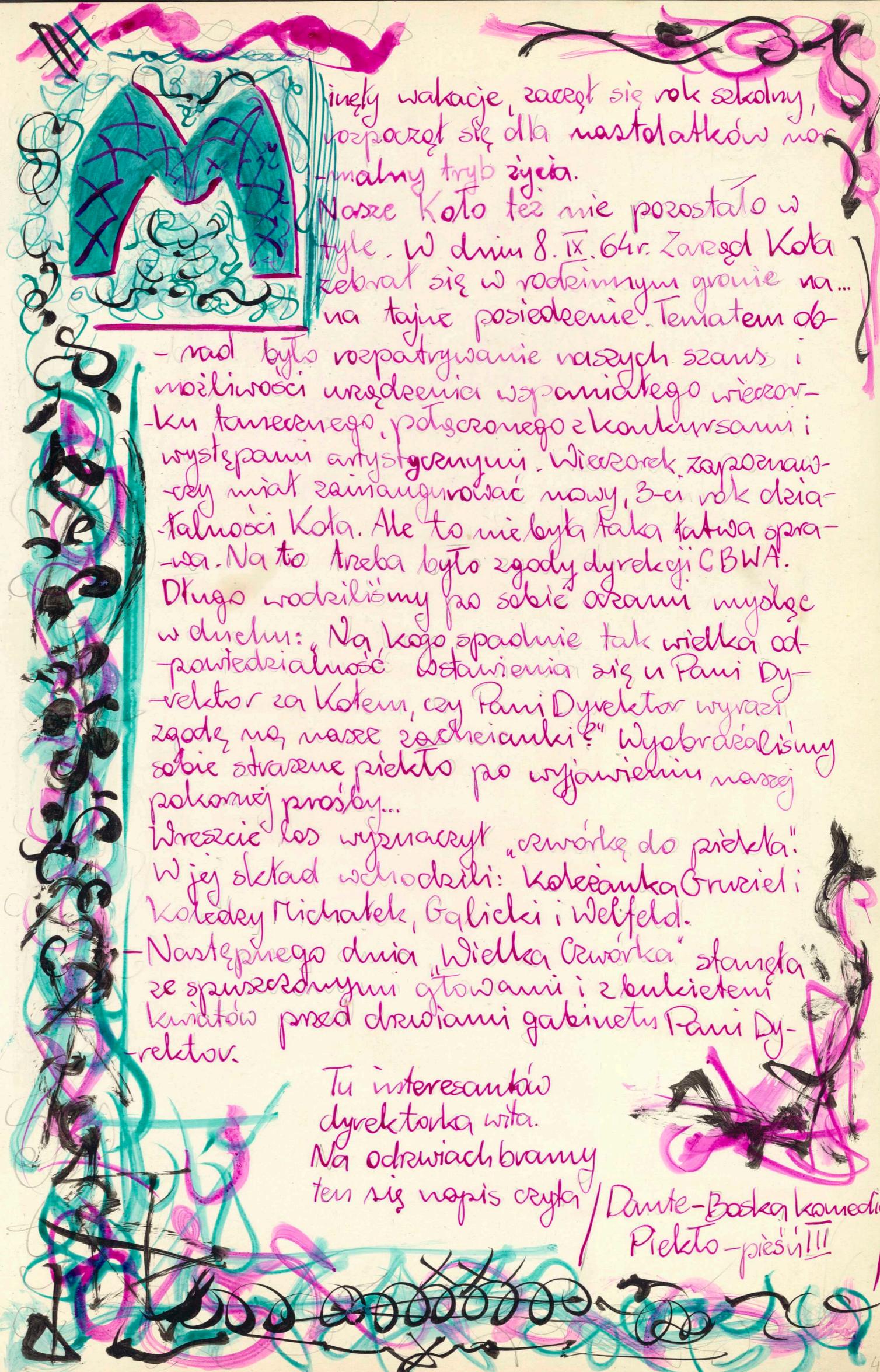
Długo wrzeliśmy po sobie okami myśląc w duchu: „Na kogo spadnie tak wielka odpowiedzialność ostateczna się u Pani Dyrektorki za Kołem, czy Pani Dyrektor wyrazi zgodę na nasze zadościanki?“ Wybrałaśmy sobie strasne piękko po wyjawienniu naszej polskiej prośby...

Wreszcie les wyznaczył „cewówkę do piękla“. W jej skład wchodziły: Koleanką Graciela i Kolekę Michałek, Galicki i Welfeld.

- Następnego dnia „Wielka Cewówka“ stanęła ze spuszczonymi głowami i z bukietem kwiatów przed drzwiami gabinetu Pani Dyrektorki.

Tu interesantów  
dyrektorka wita.

Na odrwańach bramy  
ten się napis czyta / Dante-Boska komedia  
Piękko-pięśń III



Nareszcie "Gewórka" wesela. Taniec tanek wie

Kota, asystujący w haliu - zamknęli tylko oczy, przygryzli wargi i westchnęli. Ale i oni nie marnowali czasu. Bo oto do naszego Kota przyleciała elipsa radiowej z red. Strojekowej na okę, w celu umówienia wesby na wystawie "Warszawa w sercu". Rokne były zdania, kiedyś nowej odnowić i interpretować eksponowane prawe. Lecz nikt z nas ani nie chwile nie zapomniał o tym, co działo się za drzwiami gabinetu dyrektorskiego.

Tymczasem, jak się później okazało, "Wielka Gewórka" jadła z apetytem ciastka, popijając kawę.

Po kilku lewadensach wyseli, namaszczeni dostojeństwem i zgodnością odwiedziły zebranym tłumom:

"Zaklęte, możemy wrócić wieczorek tanecny. Détailne informacje będą przesłane zainteresowanym w najbliższym czasie w biurku specjalnym."

o zatwierdzeniu uchwały o zorganizowaniu wieczorku tanecznego dla naszego Kota o której zabraliśmy się do pracy. Z sali odcynowej uprzestępstwimy krzyża, części ich ustawiśmy pod ścianami, ozdobiliśmy czegodne tynki banie malowanych hartami i sloganami, a co najważniejsze ustalismy nareszcie konkretny program imprezy.

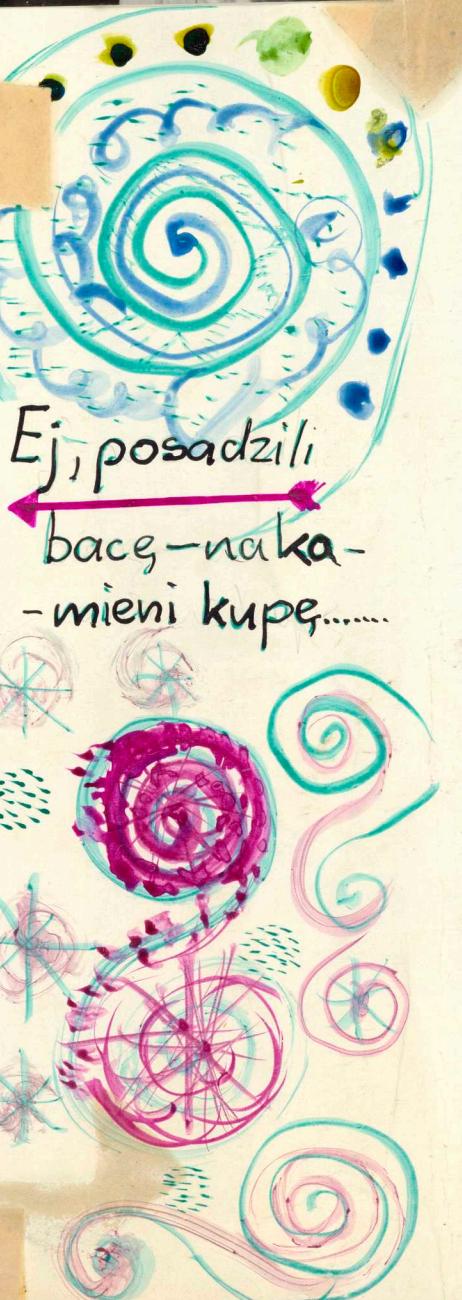
Po zatwierdzeniu wszelkich formalności, kiedyś ostatek Kota dostał zaproszenie z depiskiem: "wstęp dla jednej osoby".



Poloneza czas zacząć...



Hopsasa, dyrydasa.



Jak się później okazało, ta surowa segregacja była bardzo pożądana. Bo oto na „potarciówkę” przybyło ponad 200 osób... ~~300~~

Uroczystość rozpoczęła się od sermuary prezentacji nowo obranego Zarządu Koła i od zaciętej dyskusji na wylekady. Po dość długich oględzinach masych „Ministrów” z Zarządu Koła nastąpiła czas artystyczna spotkania ten.

krótkie „spektakle operetkowe”, śpiewy i pomykawania oraz występy emakomitycznych ministrów z warszawskich liceów. Wszystko wiązało się w jakiś sposób z konkursami, których w czasie



Nie, osiem na jednego...

wierzonki było bez liku. Chwilami wyciszania dla artystów było przerwy, w których miłośnicy popisywali się znajomością sztuki cyrkowej wyprawiając dzikie hawce, czyli nowoczesne plesy.

Najpopularniejszym konkursami tego przed-



-nikowego wieczoru były tem. „zagadki masówki”. O co tu chodzi? Otóż walmie zapomniane, muto- -dzień chorem wykorzystywano np. tytuty żywych obrazów (takich nie oprawionych, składających się z żywych homosapiens). A wieczorami prze- -bierali się za urośli dr. Tulpa, z pojedynczych postaci można wymienić portret Mary Lizy, „cytajęcej list”, Cetowicka w hetuie” it.p.

Innymi scenkami do odgadywania były obrazki pomników warszawskich. Tę zabawę przygotowała grupa uczniów z Liceum nr 40. Były tam takie postacie, jak: Poniatowski, Zygmunt III, Mickiewicz ale najbardziej utknęta w myślach w pamięci,



Prosze, oto list....



postać Nike.  
Przypiewkami zabawiali nas harcerze spod znaku  
1. Do różnych ogółów melodii podstawiali  
spopularyzowany przez siebie tekst i powodowali,  
że nasze usta rozkwitająły się od ucha do ucha.  
Ciekawym konkursem impresy były rozwijanie  
pod kątem satyry - skrótu CBWA. Były takie stro-  
gamy, jak:

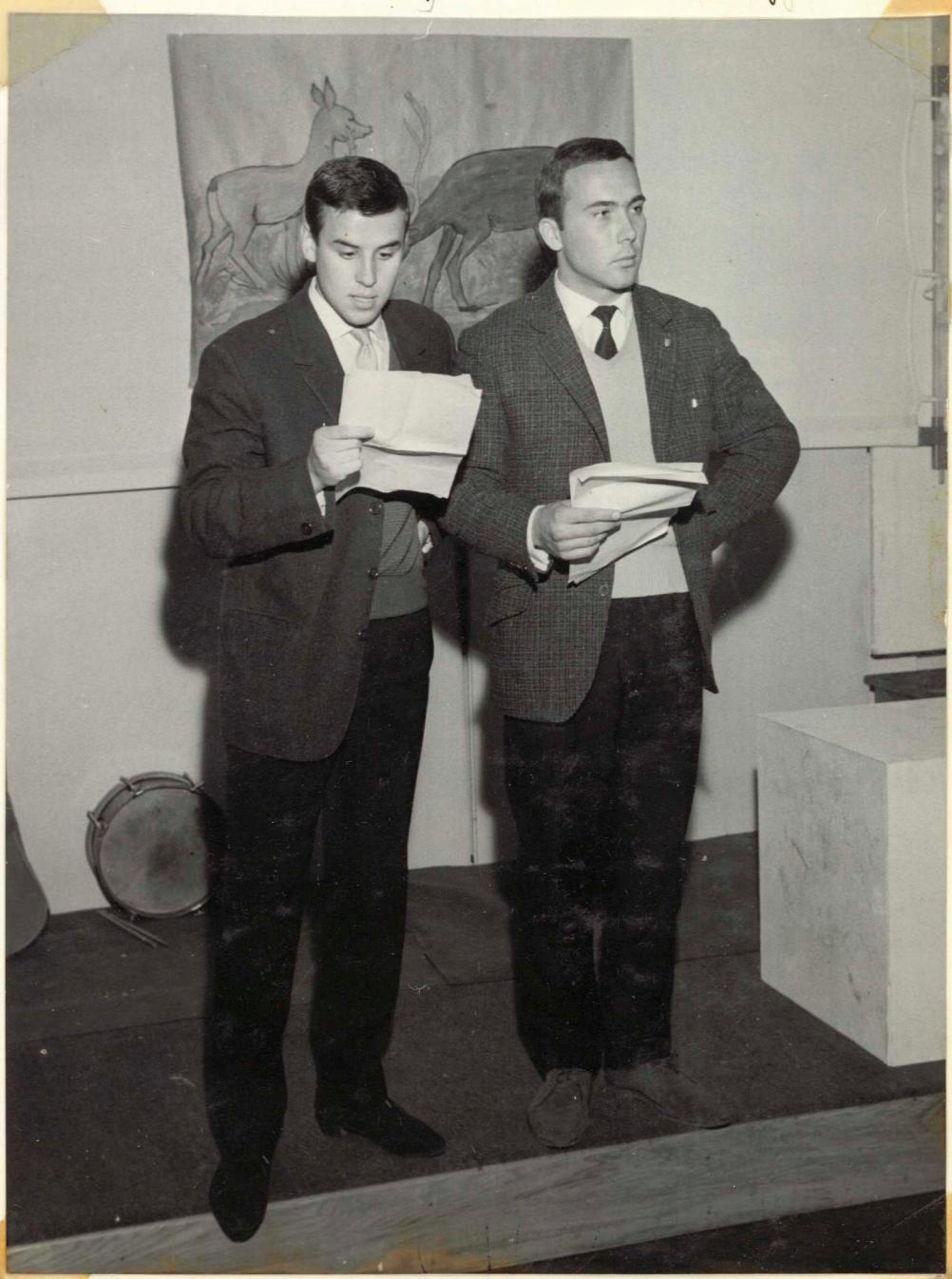
"Cras By Wykonanie Artystomanię"  
"Czyżby Bogi Wśród Artystów", ale tradycja  
nie ginie w marodsie. Zwyciężyło hasto:

"Czysta Bardzo Wernacjia Artyst..."

Niespodziewane wieczory były uosobione w nim I  
Przewodniczącego Kota Andrzeja Siedleckiego i



Artysi z  
przewodniczącego  
zdarzenia





A pilnowano nas, oj pilnowano...



Rang, bangg, wingg, bingg, pem, pem, ting

jego kompana „po fachu”. Zabawiali one nas obficie sypiąc listami z fiolkami - Gackińskie - go.

Również wielkie atrakcje były udzięta w zabawie muzycznego kwartetu z Liceum nr. 37. Niesmordowanie, przez cały czas bawiły kobiety na elektrycznych gitarach i na perkusji.

Jednym stołem inspirowały bardziej rolników, było bardzo przyjemnie i, wesoło, artyści umieli nas zabawić. Ale to nie tylko zasługa artystów. Trzeba z tego serca po gratulować organizatorom.



Dnia 18 stycznia 65 byłem wraz  
z przedstawicielami Kotą u  
graficzki Haliny Chrostowskiej

Prywitala nas bardzo miła i  
sympatyczna pani o wiele kiedy  
jeżeli kobieta obchodzi ludzi my conale.  
Spodziewałem się zastać typowe atelier  
ze szklanym dachem, pełne okien,  
pedali i antytycznego  
bałaganu, ale

przykrołem się że u grafika  
najbardziej mójkiem pracą jest  
ateliér z imadłami, pilmotami i mżotami,  
a typowym namykiem rysik.

produkowany z powodu braku  
sprzedających. Wszystkim pomagałem (podobno  
mniejsze są z dalszych parasolek).

Artystka wyjaśniała nam cały  
proces powstawania dzieła. Należy  
zostać dobrym blachy miedzioną  
(najlepiej z porteli), coś w nui  
„wykrańować”,

potynkać w kwasie antytycznym, poluyć  
fawor i odbić na papierze.

Do takiego odbijania służy pani  
Chrostowskiej przedpotopowa, jak za  
czasów Rembrandta miedź  
(podobna do wyżymarli).

Artystka polaryzowała nam swoje  
prace (między innymi te, które  
zdoobyły nagrody w Japonii), a w  
tym nosiła zabawialnych  
bardzo długich i bardzo wudu  
jammiek - Tintę.

Nazwiskiem obyczajamy wstęp  
„przywodnego” domu pani Chrostowskiej,  
której hobby jest zbieranie pierników  
toruńskich i babcz „odpuściowych”.  
Cała wizyta wywarła na mnie duże  
wrażenie, tak ie po powrocie do domu  
z miejsca wstępem się do tworzenia  
grafik (z tego oczywiście nie mieczyło)



Tinta

(małykoch antytyczki)

...it d

it d



...it p ...

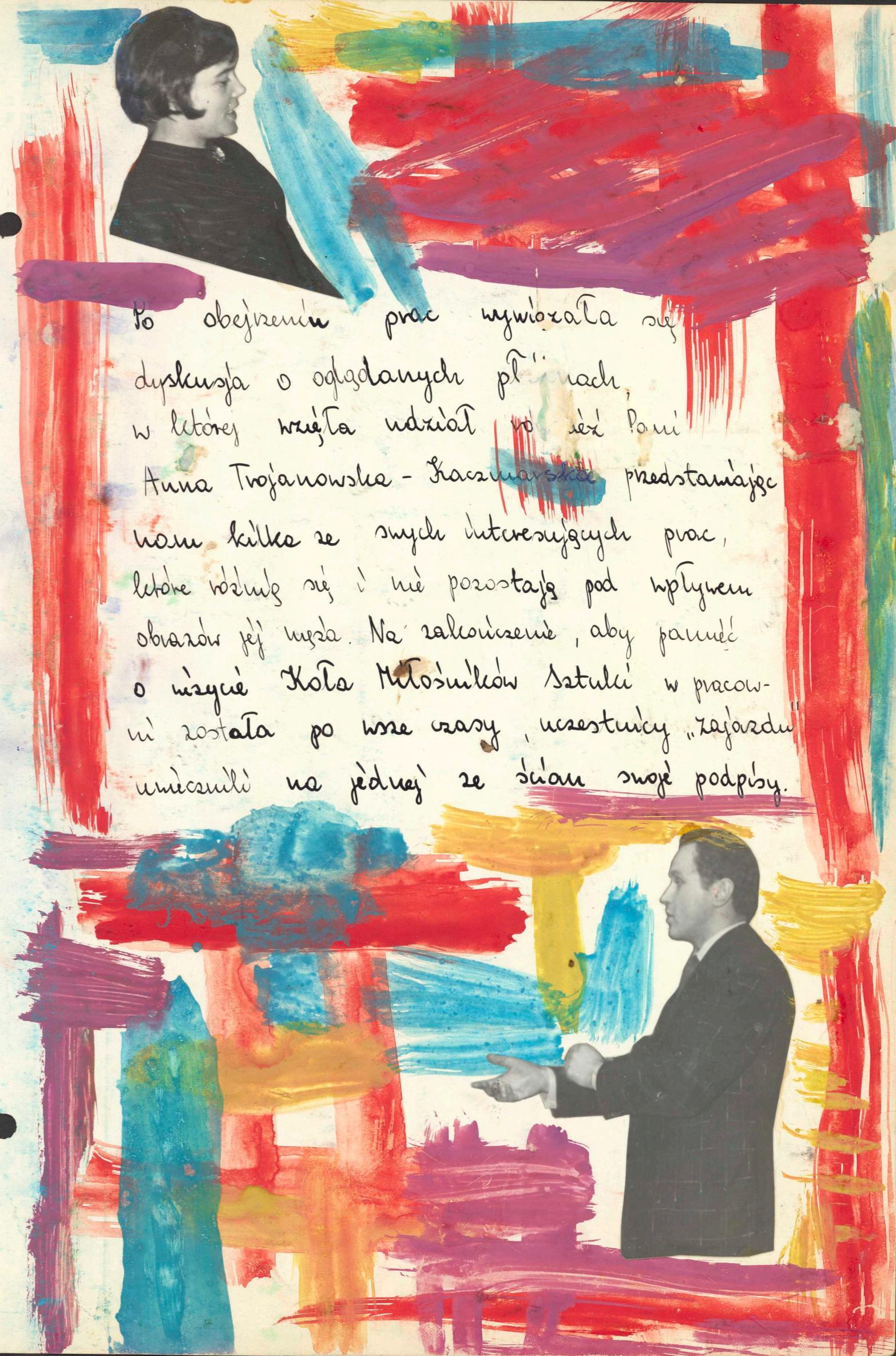




818-XII-12  
818 XII 12

niechbyt mroźnego popołudnia z hali w „Zachęcie” nasycona się grupka młodzieży, na czele której drie dni kroczyta z stroną przystanku Paul Osterloff. Wkrótce nadjechał tramwaj, który zawiozła ~ na Pl. Konstytucji.

It s...a było już tylko kilka kroków do pracowni artystów plastyków pp. Kaczmarskich. Gospodarze przyjęli nas bardzo miło i goscinnie, a ekipa naszym matym "zajardem" sprawiła nam na pewno wiele kłopotów. Gdy już wygodnie usadowiliśmy się, Pan donu, a raczej pracowni zaczął opowiadać o sobie, swojej twórczości i jej faradach. Tak więc dowiedzieliśmy się, że po jednym roku studiów na ASP wyjechał na dalsze studia do ZSSR. Mielimy możliwość obejrzeć prace Pana Janusza z okresu studiów, porównując je następnie z pracami późniejszymi. Po skończeniu studiów Pan Janusz wraca do Warszawy. W twórczości Pana Kaczmarskiego mówimy wydzielić dwa okresy, zresztą sam artysta dzieli swoją dotychczasową pracę na dwa okresy.



Platy B.S.

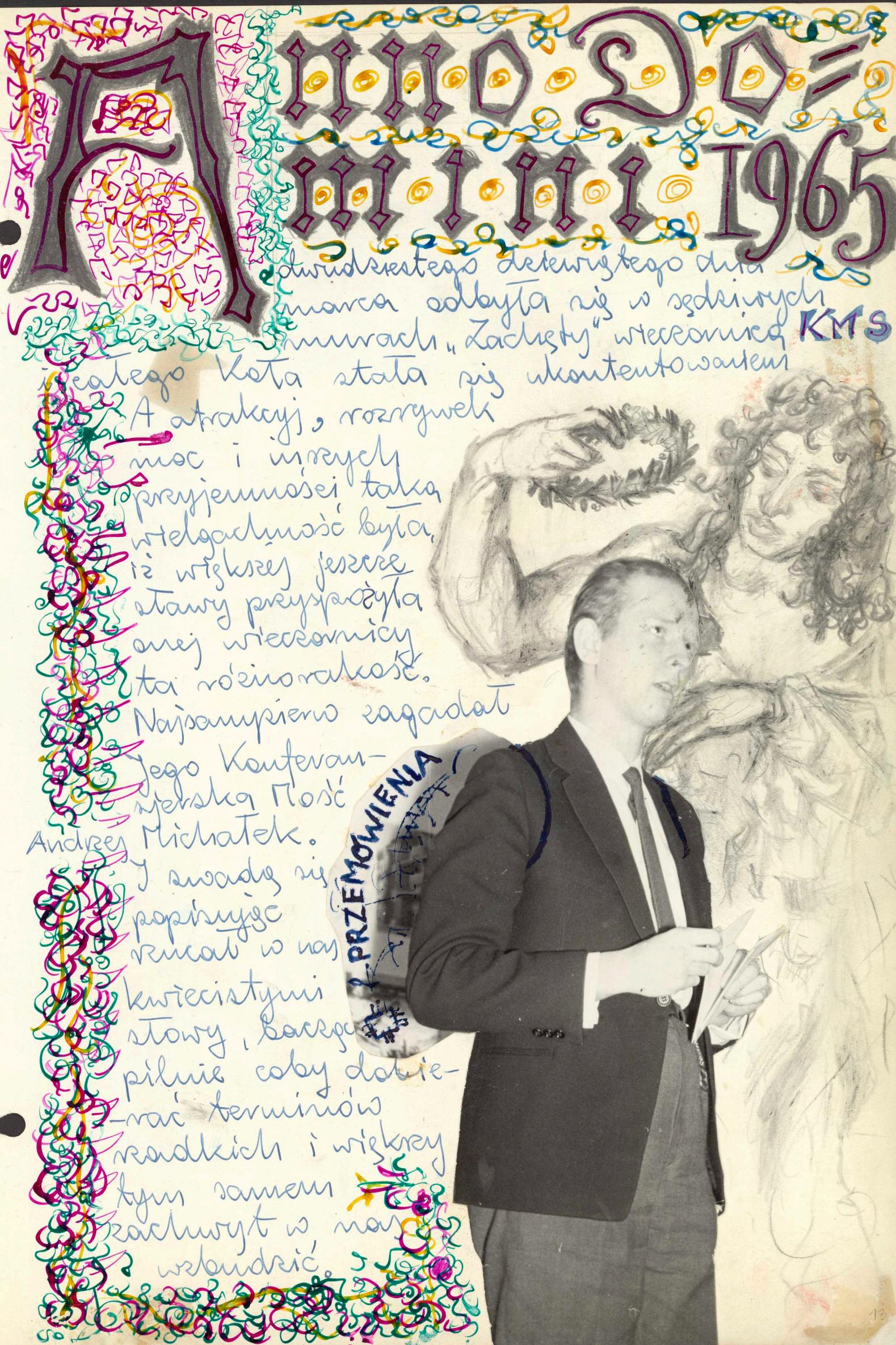
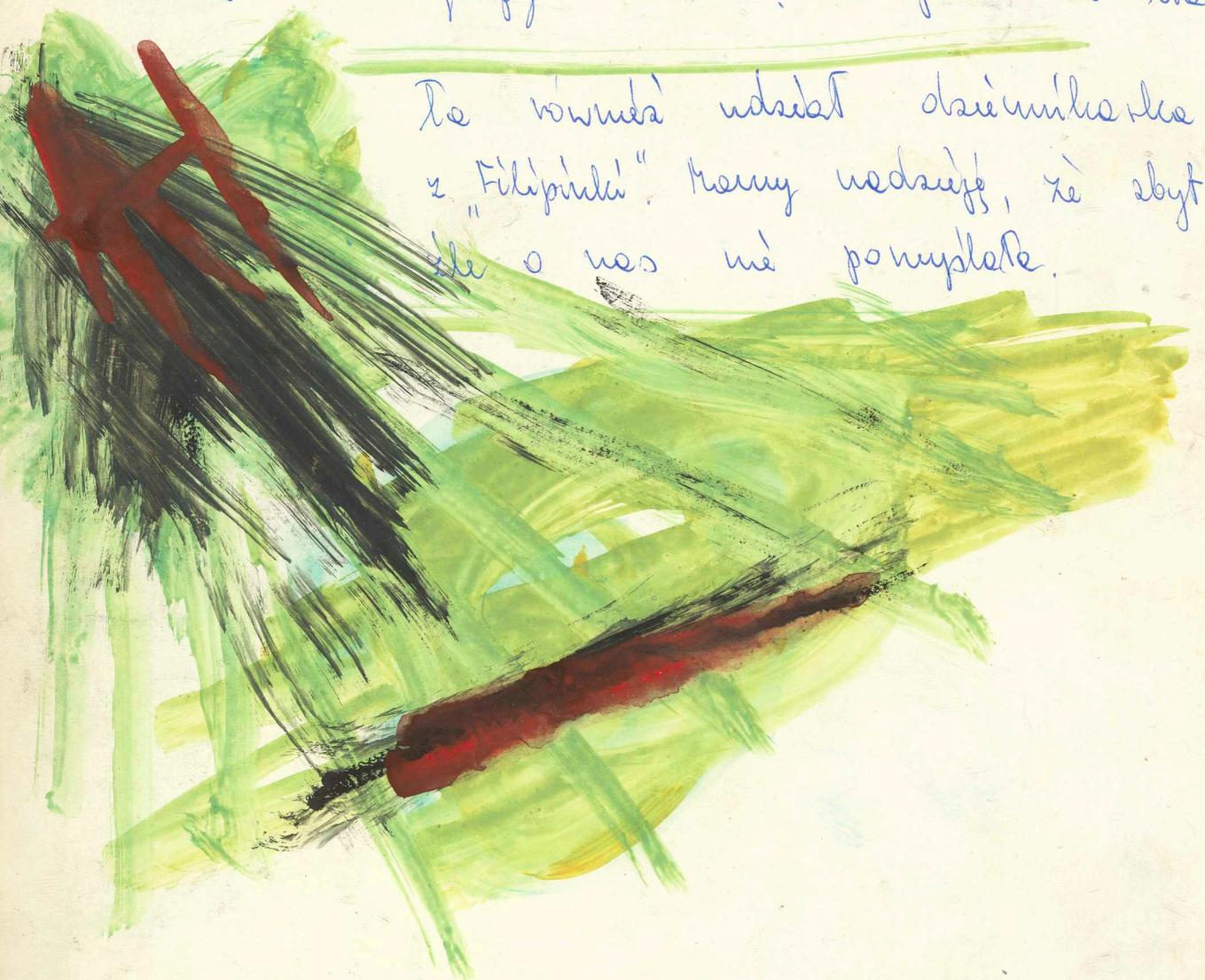
Wstępnie mamy nadzieję, że będzie spotkać się z panem Henrykiem Krajewskim. W obserwacji, zesterowanej obrazami prezentowanymi nasze liczniejsze muzułmanki nie spotkają się grupie, zainteresującej się muzułmanami. Muzułmanki zainteresowane stochami, co mówią o swoich pracach malarskich, malarstwie do bieżącej grupy muzułmańskiej. Nabywając jedynie zainteresowany młodszym szlęcice p. Krajewskiej, przechodzące w czasie jej opowiadania z roli do roli, (co zostało umieszczone na zamieszczonym zdjęciu).

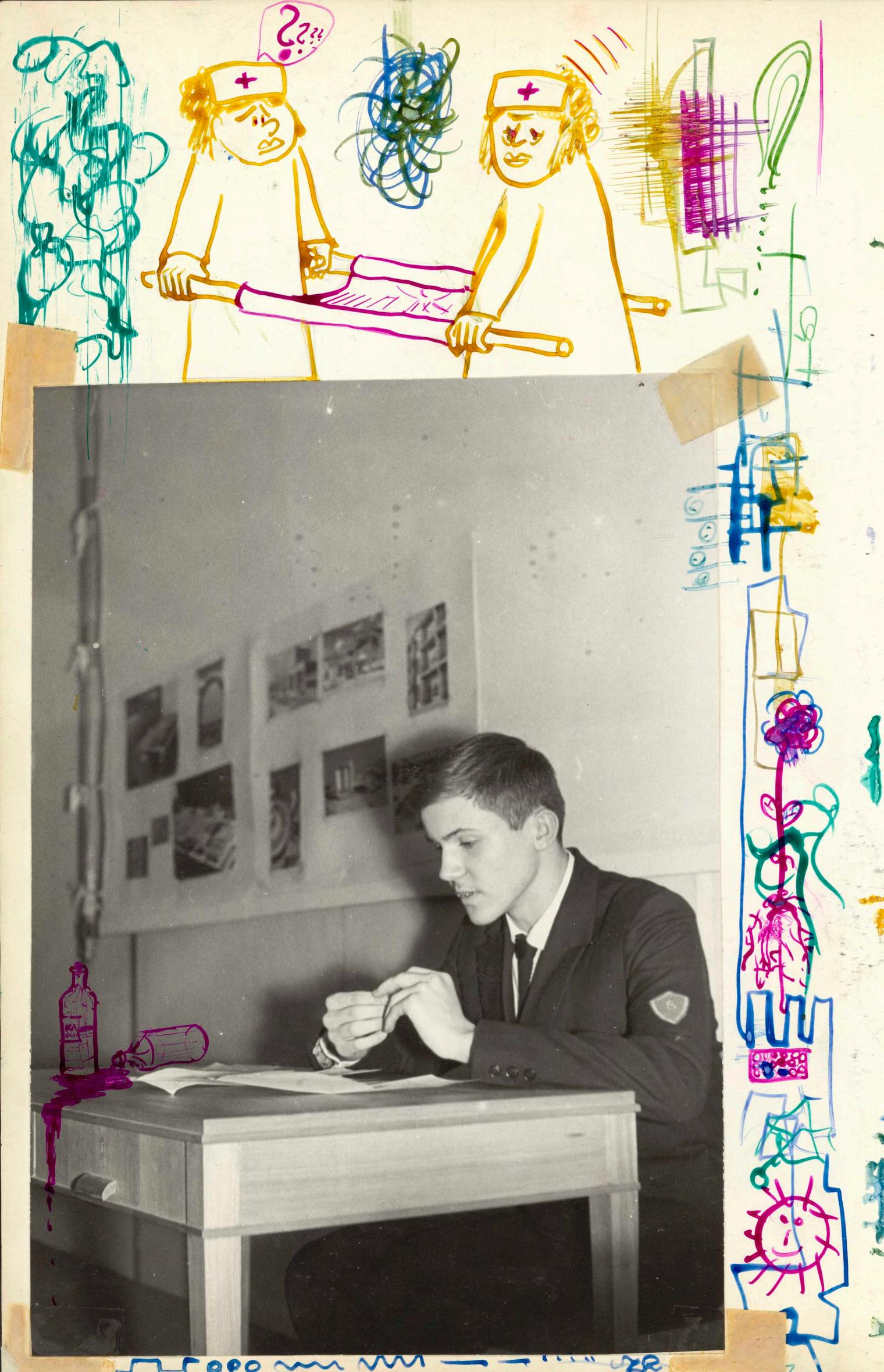
Y dusej ilości obrazów podobać się szczególnie obraz z Teatru jednego aktora. (najmniej zainteresowaniem cieszyły się rysunki z "Hamleta" i "muzułmańskiego aktora")



Po ponownym swego tworzenia p. Krajewski poznal  
ta nam ogladec domowe obrazy, ulegajace  
sieg temu swobodne dyslekseje we temat jeho twor-  
zenia i stylu ogolnie. Byly glebyj maledkus  
obyczaje temu obrazy pana Krajewskiego, nalezcego  
temu do grupy realistow. W spotkaniu bie-

Te rowne urodziny obiemilskie  
z Filipinkami. Mamy nadzieję, że zbyt  
nie o nas nie pomylili.





także my ustępeli zapowiedź  
wystąpi drugiego koloniera drugiego  
tego. Wykłoszanele był to Rejtana  
Licensu imieniem Góra Maciej.

I rozpomnierz się za stolikiem o  
wyglądzie manufaktur certyfikatów,  
co tylko w tajemnicem zauważeli,  
że o „Architektury przemysłowej” ksiąg  
dwie” ty chodki. A certyfikat mu przyszedł  
człowieku i czasem zdało się aby  
za stolikiem rozmawiać, gwiazd  
syreny fabrycznej zauważać się raczyt.  
A Maciej certyfikat i certyfikat, a mimo parę  
tem tak poważnie miał, że już  
po siostry miłostowiską dworanic  
Kacjana, aby przetransportować do  
septaków zatrudnionego chłopca powagi.  
Ale przesgodzili mu się oblicze,  
gdy skończyt i kiedyś winienia  
marzych dla niego nie stało.  
Rzadko z podium w glorii z preisami  
-reniem, że po wszelkiej stawić  
go bogactwem jako pionierskiego wta-  
-nego przedsiębiorstwa w drzwiach Kola  
co odcięty dał na sali.

A potem znów pojawił się na scenie  
masz Demoszenes i jak archaniot  
MICHAŁ(ek) Argibit zapowiedzi jednej  
za drugą, stowa miejscu dobierając i



Trudny zadajac sobie wiele, by wypadlo jego stodkie srebristoscie mo tak wspanialym posisnieniu na jakim zapowiadane przez niego muzem byly. Rychlo jesliak spostregli my i przedtem kwasownstwem swym Michalek nie tylko siebie ale i najlepszej rozmiesci konkinki. I sposor byl Michal skutnie jak po bitwie jakiej i zapowiadal wiez nowe, przez same mloskie ulosione programiki. Alerz bylo co zapowiadac, bo i spiewek jak muzica i muzyci samej mnogo bylo. I ten wykrywal tylos wszelkie wystepa wokalno-muzyczne, co unie studiac prawdziwie antystycznej interpretacji. A wiec zapowiadalo sie mloskie ples obecja spod Rejtana i Stowackiego snaku. W tym re sposobie wykonywali swoje utwory mloski skarci  herbile mago. A i konkursa nadzajdu wszelkich byty, takie przez mowiesnikow nazywane organizowane. Kiedem wiec swobodnie w seance mogt stanac

Stąd i śmiały durs byls bo mi-  
-uproszony delikwent rore po rore  
na fortele organizatorow sie na-  
-cinał.



nasz Michałek zapisał się i  
przemawiał, chwalił i zachwalał,  
ogłaszał i przywoływał, a wręczka w pocię-  
-guje. Wygrał wallee e nobo.

## Gloria Victoria

Na cota myślę konce debiegły, kto  
się jeszcze na rynku cent, nagon  
swego dawał wykłodne, miech się;  
one wrenie. Płoszni wice jak przykłada  
nie młodzież \*



Nieco takich przyjemności  
chremy, a i markotki nie możemy  
bo many weźmą naszych kult-  
-turalnych potrzeb. \*

Oba tak zawsze, kciukowitemu  
ukoncentrowaniu młodych i starych  
spragnionych



urwies też Areba organizowane  
- zawody konkursowe. Przytka kalka  
miesiący, aś wrzesień.....

5 maja po starannych przy-  
-gotowaniach ze strony  
maszty konkursowej history-  
-ków retuki odbyły się finał

Turnieju Wiedzy o Sztuce  
Naukowej.

Na sali pełnej członków  
KMS, jury, pod przewod-  
-nictwem mgr. J. Janus-  
-kiewiczej wielu stolików  
zakładały kopert z  
pytaniami. Radośnie pytania.

Po kilku kwestiach  
na planszy pozostało już  
tylko dwoje zwodników.  
Byli to członkowie Zespołu  
Keta Andrey Michałek i  
Janusz Galicki. I już po  
chwilu patrzyły na nich,  
jak na jajkich mistrzów  
zawierających magię, narze-  
-mione i pełne poświęce-  
-nia. To był naprawdę ich  
dzień. Byli tak fantastyczne  
przygotowani do konkursu,

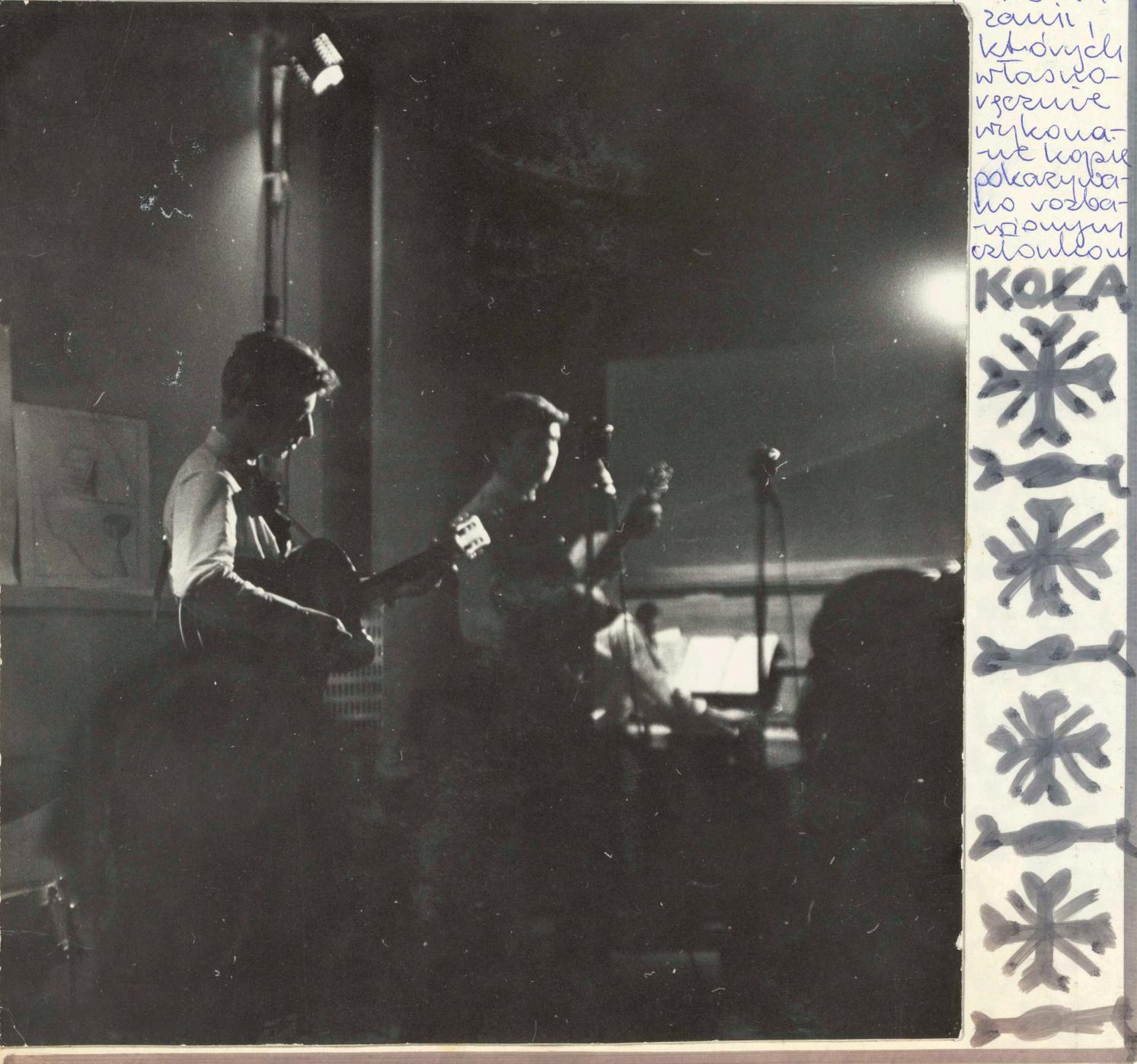
że jury po wysłuchaniu  
wszystkich pytań (worek  
zostawiony) i reprodukcji  
bezadne zostało ręce.



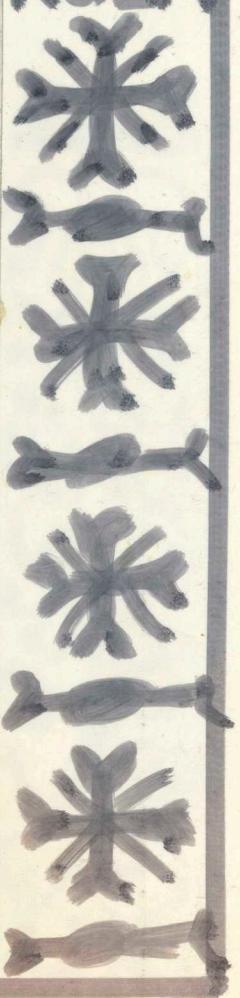
zunies jest KOKO bez wieczoru? Wiedziałi tym pytaniem takąszą wieczorówkę zorganizować. Po stowarz - płyty muzyczne, ale bez tanów bo zostawia parady produktem wokalnym, który ucieknie fotelami, co uniemożliwiło tym samym swobodne tanianie i powietrzenie się po podtożni. Zas drugim powodem, dla którego tanicwać nie było możliwe był fakt, że zaproszony zespół gitary reprezentujący Liceum im. Franciszka Skarbekiego, specjalizował się w utworach, ościenne mówiące - "fogowskie", co płyty okolicznych zapotrzebowan na sezon nie mogły skorzystać z kolejnym występującym. Ale nie mówiąc, chęć prezentacji, miała zadebiutować o atmosferze taniec wieczoru. Rekordy wszelkich rozdzielczych rasowych pomostów, były realizacją projektów o niezamownitych konkursach. Były więc artystyczne zmagania w odnosili uderzenia metodą lekkiej atletyki, średnior. i zacziszu. Szukano w jednym z konkursów, najbardziej oryginalnej metody przedstawowania swojej artystyczno-sportowej wizji w tan. z wykorzystaniem pomostów w oparciu o cenne albumy mowe nagrody)



Były też konkursy typu: lepszy - kto pierwszy. Polegało to na szybkości wykonywania odpowiedzi i temu widowni i temu wygrywał, kto para odwołując informacje refleks posiądał. Z innych konkursów, których na wieczorze było wieceńcu warto wzmianić Mikołaj-Turniej Wiedzy o Szafce, w którym uczestnicy mogli dowiedzieć się, kogoś kim był. Po paru wykrypujących pytaniach na planie, czyli podium, ostatni jego kilek, który już wgłoszali sobie nagrody, zajął i dobra ta naprawionego, z naprawionego - wieczna wydala ostatni, decydujący wypadek w sprawie wiecina, koncertowego. Rzeczy charakterystyczne tego turnieju było nietypowe dla takich spotkań, konsultowanie się odpowiadającymi ze swoim życia widowni, żądując choć dać odpowiedź pełną i bezbłędną, zasiągać wpradły radość i swobodę kibiców, którzy na różnych sposobach reagowali swoimi przeklęściami. Wdziwiający się widowiskiem był konkurs ze znaczącą obrączką, której zdobywcy wykonywały kolejne pokazywać swoje zdolności.

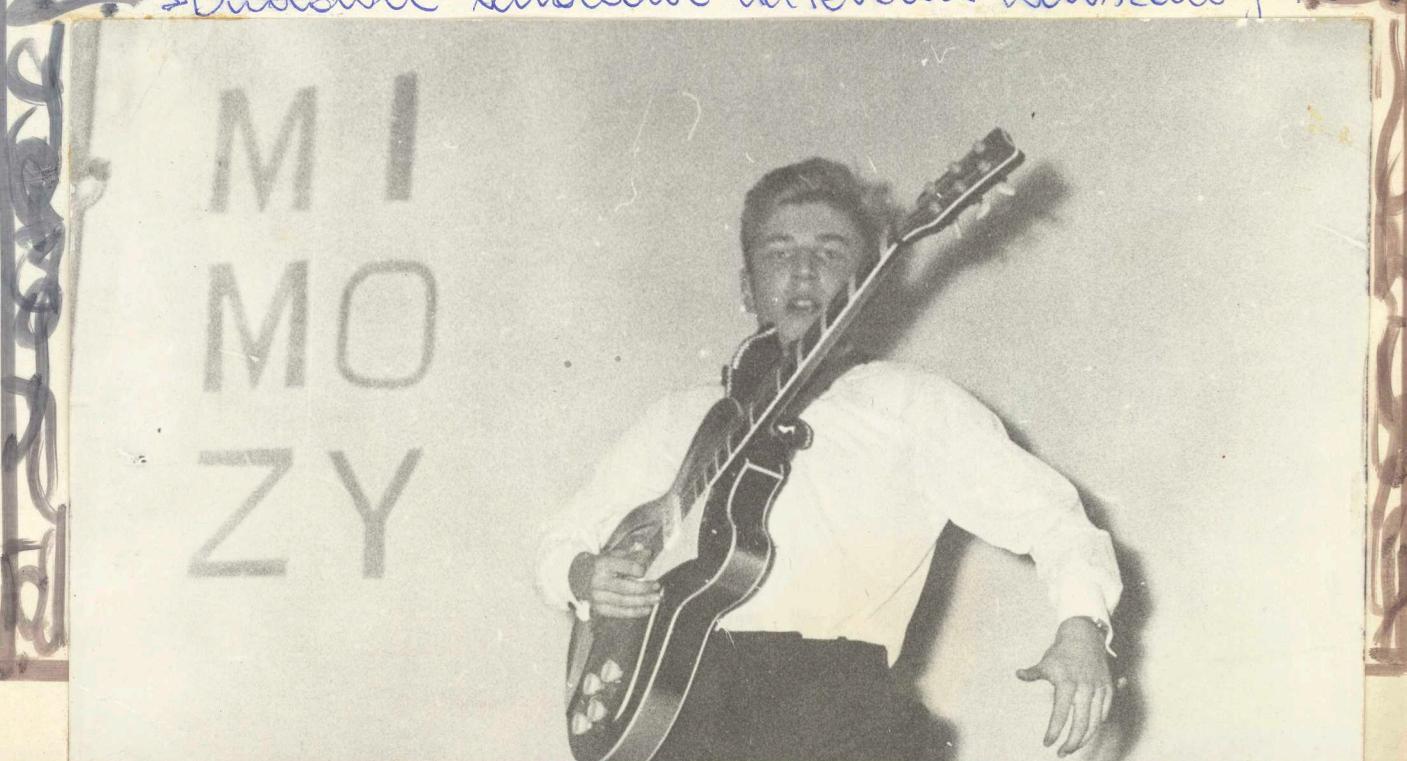


KOKA



Należało głosować wykonywającą ty tut, obraz i autora. A może było starym piskiem nie-godny. Jezzecie mamy konkursy byta tzw. "dojazdowy" "wakacyjny" gdzie po uprzednim otynkowaniu kartki z nazwiskami miały być zakładane na dość miękkie we mnisze.

Wiele było turnieju rozmawiając tego wieczoru. Obracanemu na wiet specjalnym hymnem gitariusz-konkursowym, który osiągnął nowy poziom kreatywnego turnieju. Tym razem zaistniały nasze oddechowe instrumenty MIMOZY, które ponadto doskonale prezentowały swoje konerty. Również Andrzej Michalek tradycyjnie nie skarzał się, były instrumenty (jako obowiązkowy konferansjer przedniej grupy aktorskiej). Te super-konkursowe wieczornice, co warto i należy podkreślić, poprzedzili wygłoszenie innych duetów, przedsięja Jana i Galickiego absolwenta naszego KOKA. Tematem odczytu były »Budownie katolickie na terenie Warszawy«.





zakładow Młodzieży z dnia 27 kwietnia 1966 roku podał swoim członkom oto mowa o dawnej (która to wiadomość bez udręty wyrażała Janusz Gubensberg nie trafiłaby pewno do wiadomości szerszej grupy obserwatorów), że „do zachowania dostało się pół setek skierowanych i chłopów”. Jako wynikło z dalszej części artykułu, przynieśły były eliminacje do drugiego Turnieju Wiedzy o Sztuce już po raz trzeci organizowanego przez Wydział Osnażczenia PCKWA (mieszczący się przy Kole Miłośników Sztuki - prop. autora).

Konkurencja jak nigdy. Po eliminacjach drugiego stopnia, które jako wydawały się organizatorom wytwórcze miały dwunastu kandydatów było aż 16. Po długich i skomplikowanych dogrywkach, mimo 5 wyłonienia 6 przedstawicieli dwunastu warszawskiej. Warszawskiej, bo nasze KOLO spotkało się w finale z reprezentacją KATOWIC. Za narwyni buntu przyleciały w Katowicach PAŁACU MŁODZIEŻY im. B. Bieruta powstały Kolo Miłośników Sztuki. Rzeszające to jeszcze stwierdzenie, a już głośne. Ostry robię zgłoski i parunki na ZACHĘTE, i pisaśnie 9 maja o godzinie 17:00 stanieć nam zostało w równej walce. PANOWIE, NIE DAMY SIĘ! - jakaś kwiata i jedem z zawodników w tamtej kawie dla pokrewnego serca kolegów - zawodników. A obie oni:

Bogdan Dawidowicz (Lic. Władyptawa IV)  
Zbigniew Kucia (Lic. 51)

Zbigniew Przedryński (Lic Prusa)

Krystof Raczyński (student historii)

Andrzej Michałek (student Politechniki)

oraz ja

Stefan Szczępka (Lic 30)

Ciekawym, gwoli wyjaśnienia do dnia, że eliminacje w Katowicach odbyły się tego samego dnia i o tej samej porze co w stolicy.

Hen



## Wieczór z malarstwem

Który z malarzy francuskich sformułował zasadę, że „obraz – zanim stanie się koniem bojowym, naga kobieta lub jakakolwiek anegdota – jest przede wszystkim powierzchnią piaska, pokrytą kolorem w pewnym określonym porządku”? – Otto próbka pytał Turniej Wiedzy o Sztuce. Został on rozegrany już po raz trzeci. I zwabił do Zachęty około pół setki dziewcząt i chłopców, w tym trzech braci Bruszeckich: Wiktorii, Wojtka i Piotra. Uczniowskie grono nieduże, ale sadząc po wielu prawidłowym odpowiedziach, dobrze. A odpowiedzi wymagają dość szczególnowej wiedzy o malarstwie naszego i poprzedniego stulecia – temat był szeroki.

Do eliminacji II stopnia przeszła większość. W eliminacjach II stopnia – równie pismowych – było aż 18 bezdrobnych odpowiedzi na wszystkie 10 pytań. Aby więc wytropować reprezentację, która weźmie udział w finale, zapowiadano dogrywkę. Każdy musiał rozpoznać reprodukcje i odpowiedzieć ustnie na pytania zadawane przez jury. Poziom był tak wyższy, że trzeba było przeprowadzić dwie dodatkowe eliminacje z coraz to trudniejszymi pytaniemi.

W rezultacie zakwalifikowano do finału 6 zawodników. Są to: Bogdan Dawidowicz (Liceum im. Wł-

dysława IV), Zbigniew Kucia (Lic. 51), Zbigniew Przedryński (Lic. Prusa), Krzysztof Raczyński (student historii), Stefan Szczępka (Lic. 30) i Andrzej Michałek (student Politechniki).

Uroczysty final odbył się 9 maja o godz. 17 w Zachele z udziałem reprezentacji katowickiej.

Wstępne eliminacje w Kole Miłośników Sztuki przy Pałacu Młodzieży im. Bolesława Bieruta w Katowicach odbyły się o tej samej porze co w stolicy we wtorek wieczorem. Odpowiadano na te same pytania.

Fot. - A. Jałosiński

**SM 27**

Co było robić, jeśli po blisko godzinie nie udało się wyłonić zwycięzcy tego świętego pojedynku, a takiego duetu, jak świat sztuki jeszcze nie widział.

Nieswykłe wyrownany poziom odpowiedei przy doskonałej znajomości pracy sędziów finalistów, doprowadził do tego, że pojedynek zakończył się remisem.

Na taki przebieg wypadku żadny nie był przygotowany, a co za tym idzie nie przewidziano dwóch równorzędnych miejsc. Sędziostwo wiec po niesybł sprawiedliwe rozwizanie, które rekreacyjne miasto, co koniecznie powinno w nocy - a wiec LOSOWANIE. \*

Obowiązkowe H. Eymont "Pejzaż" wylosował przedstawiciel Liceum im. A. Frysza Giejski!

Miodkiewskiego, zwycięzcą zeszłorocznego Turnieju Wiedzy o Sztuce Andrzeja Michałka.

Natomiast Janusz Galicki z Liceum im. Władysława IV strzymał grafika

St. Rossalskiego "Dys. Kicht".

Były wiec dwie pierwsze, lecz nie pod kątem względem równorzędne nagrody. Korespondent, który zapłacił 2 mniej był

Z. Czerniak (lic. Pedagog. Nr. 2), 3 był talentowany pedagog A. Morawski, 4 mniej

wywiązał się W. Bruszecki (lic. im. T. Rejtana) a mniej ostatni, 5 mniej, uklasował się J. Węgleckowski (lic. im. J. Lelewela)

Ponieważ tego roksemu imprezy, jaką był  
Turniej, nie mogę obejść się bez części  
antystycznej zaproszilismy do siebie  
Wejciecza Siemiona, którego występ  
uwiektuł naszą wiosennost

Na zakończenie tego poniedziałku  
w dniach Kota dnia odśpiewał  
kilka piosenek dobre juz nam  
mamy śpiewać kwintet wokalny

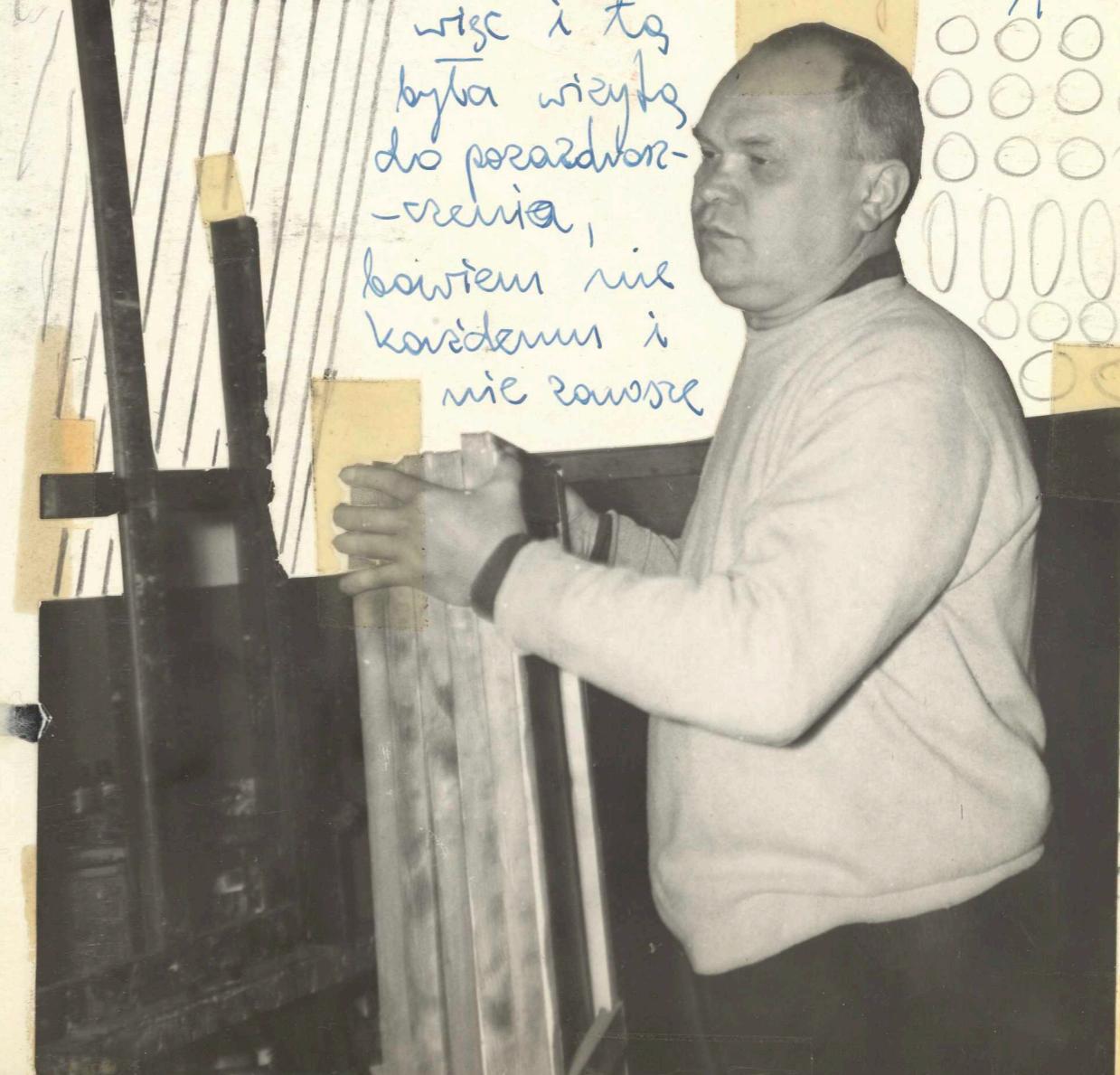
ALIBABKI



## ALEKSANDER

o latawie jui z ucię-  
-pliwością określającą  
spotkanie w pracowni  
prof Aleksandra Kobyleja  
odbyło się dnia 13 maja.

Jak zawsze kardynalnym wydarzeniem  
do atelier artysty jest dla  
nas nie kawa, grattis, a  
więc i ta  
była wiele  
do pożądów-  
-renia,  
bowiem nie  
kolidujemy i  
nie zawsze



OBRZE

Zdawam się trafić do niejego  
pracy młodocianego mistrza pedago.

Avtysta, dokonując  
prze oględzin swoich prac,  
w barwach przystępnej formie  
zadaje pytanie dla powstania  
i dokonat analizy formalnej.

Korzystając z wizyty w pracowni  
prof. Kobzdeki zwiedziliśmy  
jego pomysły na meble  
mieszkaniowe. Nasze uwagę przyciągnęły  
szeregi różnych eksponentów, przygot



- myśl z dalekich postrojów  
po dwiecie.



Na zakonie  
cremte  
arktyka  
"wyszyt"  
zg. jaks  
mieszów-  
nany  
gawędkarz,  
opowiadając  
jego mani  
wiele cie-  
kawych  
anegdot  
i dzieląc  
się z nami  
interesują-  
cymi spo-  
taczaniem  
ze swoich  
zamarskich  
wojszy.

Licium Pedagogiczne nr. 2. im. H. Spassowskiego –  
wczęszający kota plastycznego nauczania organizowa-  
nie liczących wystaw na temat naszej szkoły.

Miesiąc Październik

Daniela Sosnowska  
Halina Krzysztofak  
Elzbieta Lielander  
Małgorzata Skubisz  
Andrzej MORAWSKI

Ku wiecznej memo paniacie  
i ku chwale pani Haliny Osterloff!

Wstępujący członkowie zarządu N.K.N.S.

wpisują się z podziękowaniem za troszkę, mądrość

i z nadzieję na długotrwałą współpracę w przyszłości.

J. Galicki

J. Michalek

Warszawa 22 XI 1965 r.

wocny - A rok był to pracowity i niemniej



festety, nadziedz otwarcie i przyjęcia.

nami pożegnali się na całkę z mierzej. Jako zwykle w takim wypadku koniecem był niestety zebranie Kola podsumowujące nasze osiągnięcia na polu popularyzowania sztuki. A zwykle na tego rodzaju zebraniach niebezpieczni są sprawozdania, więc i u nas takiego zabrania nie mogło.

Odczytata je kolęanka Janina Rose z Liceum A. F. Modrakowskiego. Właściwe części sprawozdania rozpoczęta słowami:

"A rok był to pracowity i niemniej owocny"

Tak, to niespotykane były pracowity rok. Samymi tylko odczytów i dyskusji było kilka dziesięciu. Relegentom byli artyści historycy sztuki i naukowcy, wiele stawiali i bardziej znanych malarzy. Również spotkaliśmy się w pracowniach artystów, uprawiających różne dziedziny plastyki byli co nieniema.

W skrócie troszec' sprawozdania kolęanki Rose z 3 rokiem działalności KOKa

Wiemniej pracowni - A rok był to pracowity i niemniej owocny !

wocny - A rok był to pracowity i niemniej

sprawozdania, które mające były dawne pani i wszyscy żartami, powtarzającymi w koniec sposobu chyba wszystkie apelaty sprawny stonunku młodzieżego do sztuki.

Sprawozdanie pełne było humoru i mocnego krasomówstwa.

o jego odczytaniu następała "smutna" ceremonia pożegnania następującego Zarządu

KOKA, a dalej mówiąc tylko dwóch jego nadernych wóleń, dwóch wielkich bohaterów tego rocznika Tuncy Wiedry i Sety Nowackiej, dwóch niezwykłych pracowitych, solidnych, stałych i wiernych Kolu członków: przystępcy inżyniera Andrzeja Michałka i historyka sztuki Janausz Galickiego.

bydwaj wygłosili krótkie nowy posługiwali — deklamacje, szczególnie w nich podkreślające, jak kochali MATCZYNĄ OPĘKĘ naszej interwencyjnej, nieocenionej i niezmordowanej opiekunki pani Haliny Osterloff; obiecyując długotrwałe współpracy w przyszłości.

Janusz i Andrzej pomogli nam także w wyborze nowego Zarządu, którego siedziba zamieszczamy poniżej.

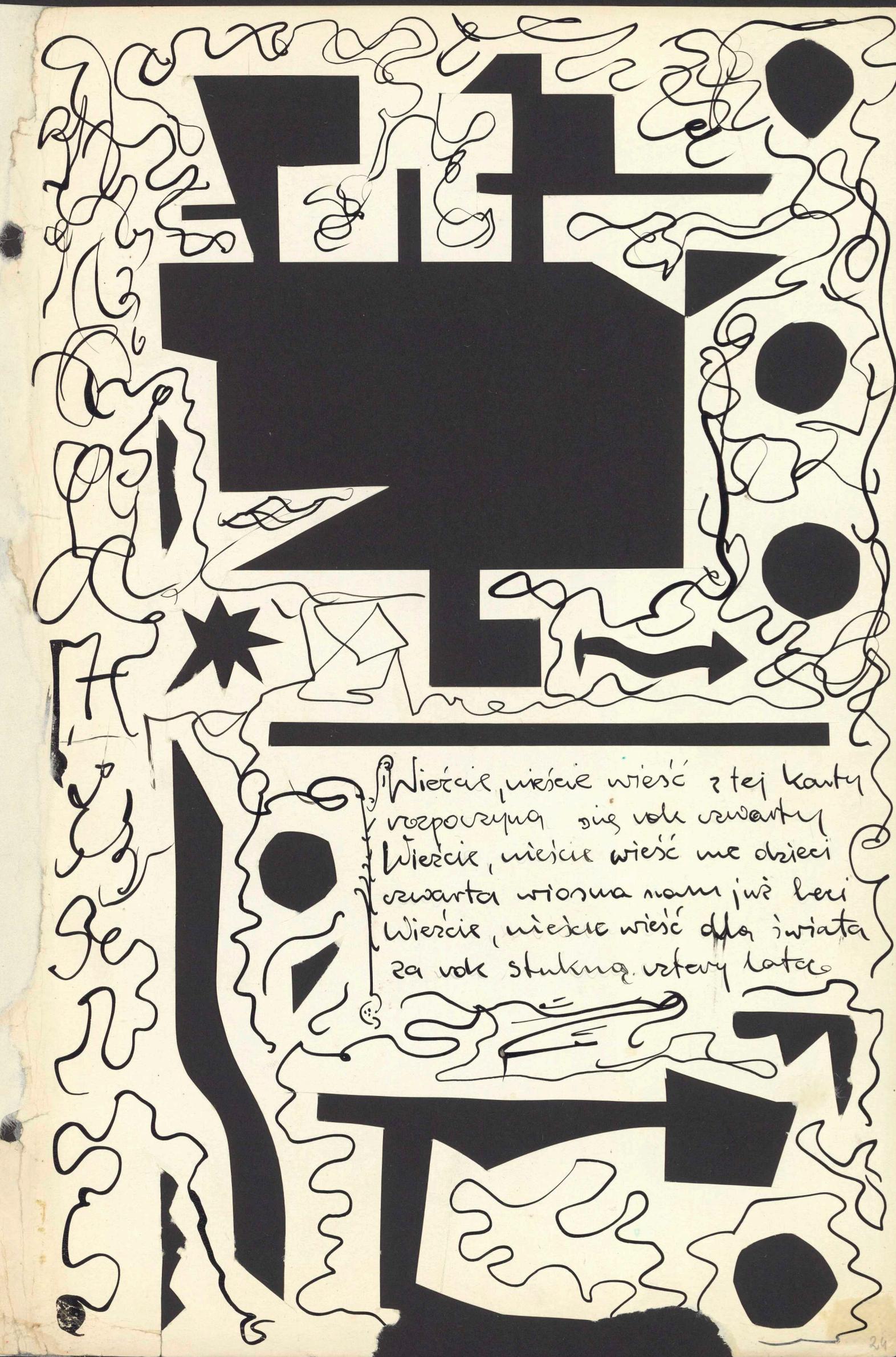
Tego też dnia nagrodzeni zostali pięknymi albumami wszyscy wyróżniający się członkowie Koka, a Andrzej i Janusz, jako sprawozdający nasze steregi odnowieni

zostali dzieciom retiki.

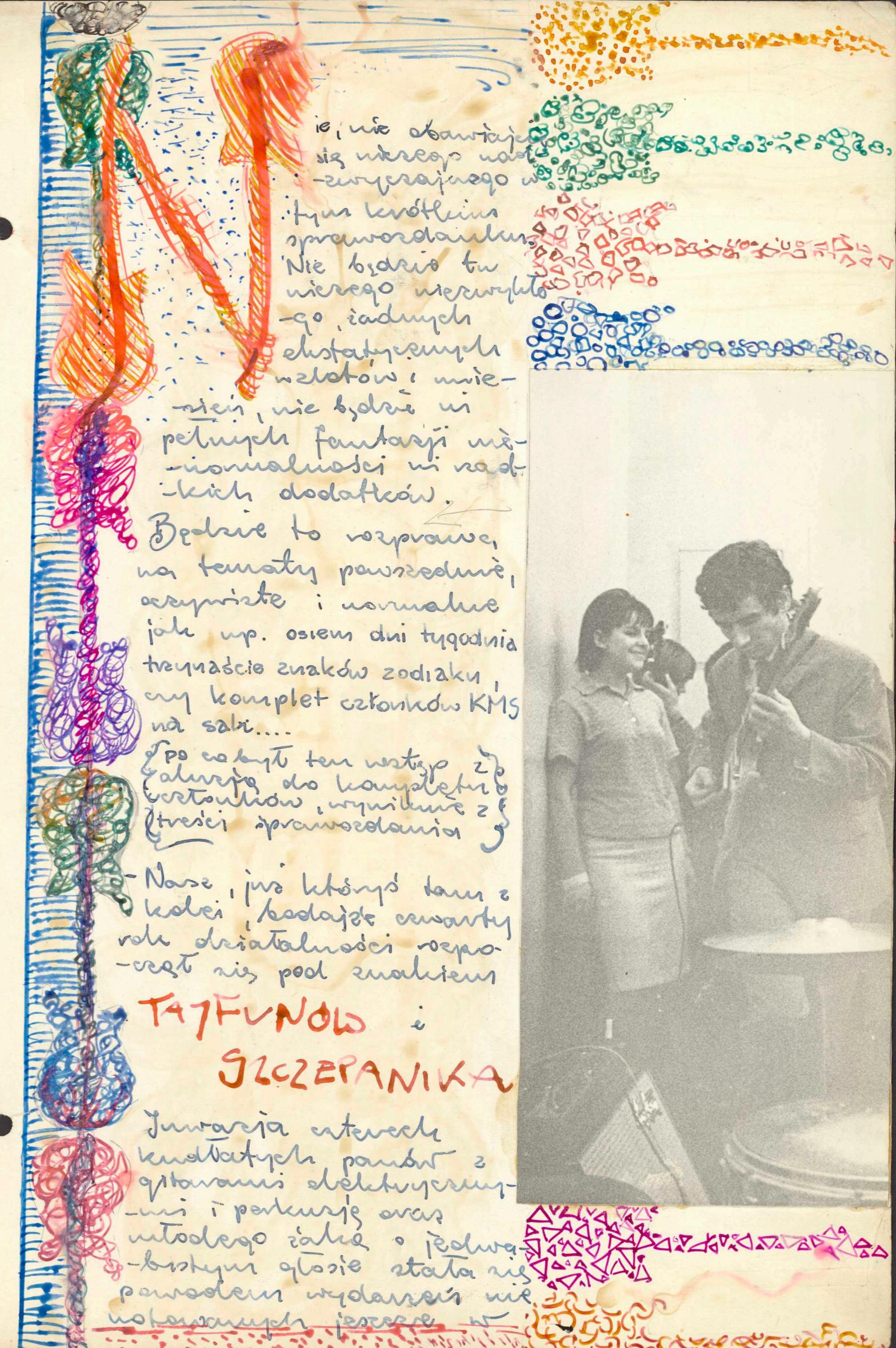
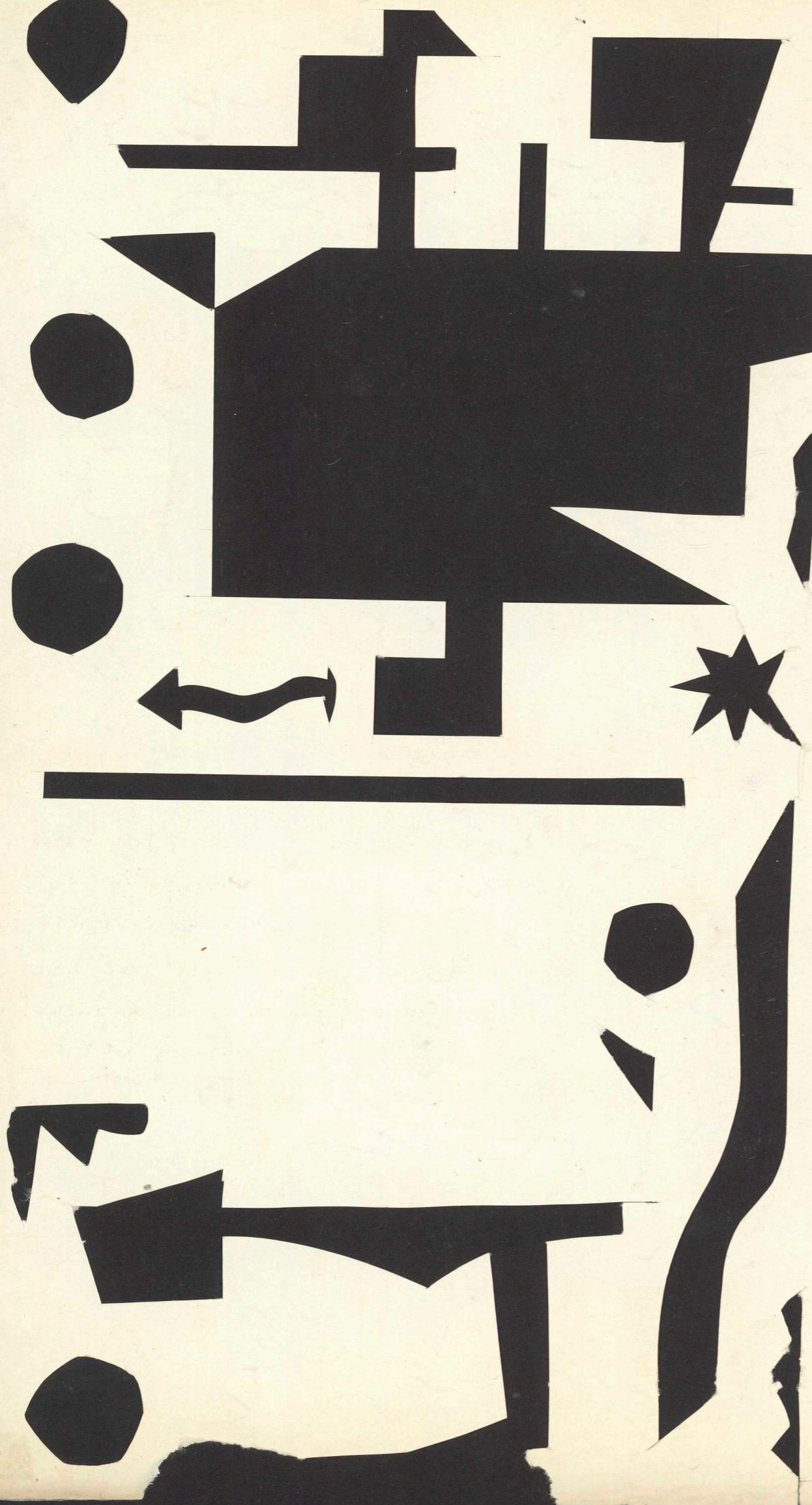
• Tak zakończyła się mocystość,  
tak zakończył się rok pracy

## KOLA MŁODZIKÓW SZTUKI

Ale nie opuszcmy na laurach  
ponki nie udowodnimy, że ten  
piątek naprawdę pracowity rok,  
a nawet bardziej pracowity niż  
był tylko pojęciem tego co  
nastąpi.



Wiercie, wiecie wieść z tej karty  
rozroszyciągając rok obrączki  
Wiercie, wiecie wieść we obieci  
obrączka wiadoma nam już bici  
Wiercie, wiecie wieść dla iwiata  
za rok stuletnią urazy latec

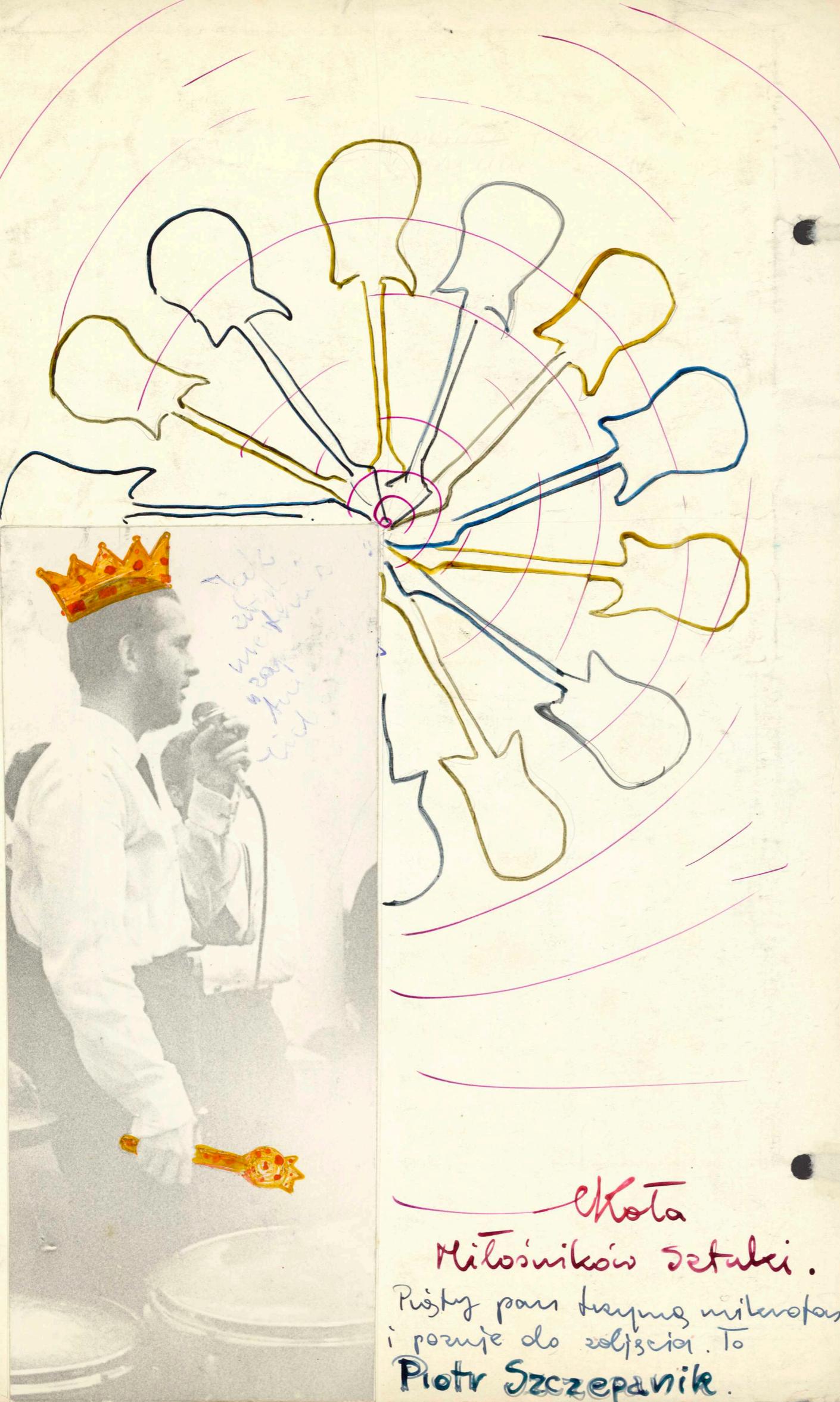




TAK „DOSKONALE” ZDJĘCIE  
MOGŁO BYĆ ZROBIONE  
TYLKO PRZY PUSTEJ  
SALI



historii Keta. O wydarzeniach tych pisałem.  
Jest ciekawe pojęcie 30 września 1965 roku.  
Mimo tego, że stowarzyszenie przestało i chciałoby  
nie powtarzać meeting na wolnym, jeszcze letnim  
pawilonie - zajmując palmy przed wejściem do younger sali  
elektronicznej. Zadąby - A co to znów?! Na podium  
stoi pięciu facetów. Jeden komunikuje publiczności  
palmy po skrócie przedniej gitary, nie dając  
wolny i gorycę tylko w barach... Rosnąca z czasem  
gitara, teraz kultakami, teraz trzymającej przednią  
gitarę, ale zmęczona. Trzeci, o cęgownicach  
nadrzycznych gitarę, skrzbie w skrytym grubości  
panowaniu. Co skrzbie, to meeting by pamięś, że  
jest się w tunelu aerodynamicznym. Czwarty,  
pał sprawdzać w ARFEDZIE, tonie wokół (swego  
krzaka) garnków, w których uderzy. Na nagiągu-  
nym z nich napis: **TAJFUNY**. Ach, to wyjdźmy  
cale sprawę - To performancja Tajfuny by uświadomić  
moim wypisom otwarcie dwóch różnych sali pracy



Na sali jeszcze, poza fotografiem nie mor ulega,  
 ale już po chwili zauważaję zię pierwsi miłośnicy,  
 jest już setka, dwie, trzy. No, no, kto by to po-  
 myślał, że jest wśród nas tyle milionów miłośników.  
 Mija kwadrans, jest i następna setka ...

Co zięs później nie obiega. Wszystkie miejsca zajęte,  
 ba - ludzie siedzą, kładą się, migdały rogalini, stoją  
 pod ścianami lub opierają się o szczyt, jeden wisi  
 na drzewach. Co za kompozycja z ciał ludzkich.  
 Warto było to zatytuować, np. "Człowiek jako  
 tapeta". Moto tego. Poza ogólnym osiągnięciem obiegli  
 podium i przypałki dla nóg murkantów ...

- No, no, kto by to pomyślał, że jest wśród nas tyle  
 milionów miłośników ...

- Ale gwar i rum ciągle jeszcze nieprzerwającej  
 publiczności nie zdetali podważić autoritatyw-  
 ności powiedzenia, iż "nie wie głosniejszego nad  
 gitary elektrycznej". To teraz skróćcie. Tajfuny daly  
 znaczenie i sobie serią serii porządkowych okrybeli.  
 Gwali swymi, swymi. Big beat powala nie tylko  
 serca ale i nogi, kowale tu i ówdzie dali się  
 zauważać indywidualne popisy tanecznego na-  
 prestiszeni 30 milionów ludzi. I Sekretarz  
 spraw wewnętrznych zwrócił się po karciej  
 ciszej". Ale nikt tytus Piotrus przestał zauwa-  
 żać w ruchu setek pocztą. Wszystko się na arkuszu  
 "Proszę o autograf" ...

Warto też dostrzec, że konferansjerka prowadziła  
 niezwykle smutną Andżelikę Michałek, który  
 nie mógł się maniera zapuścić brodę.

- W przeważających koncertach odbyły się milionów  
 dla wszystkich. Prawdą mową odprowadzały tylko  
 na jedno pytanie wpadającą się do kosza. Lesowa-  
 mię odniósł Piotr Sekretarz, wyciągając  
 konkret z nazwiskiem ...

któremu w urodziale przypadała nazwiska w postaci reprezentacji braci

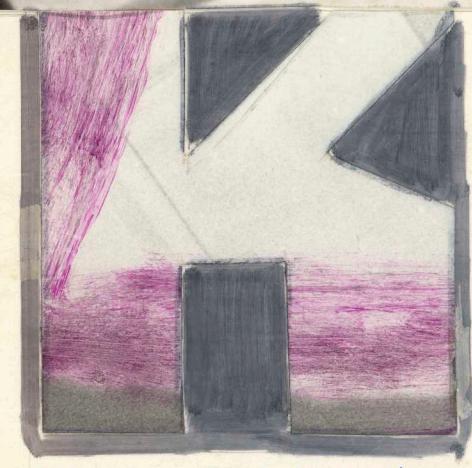
rodzice tytularni  
Józef i Maria Pola  
Wiosenne



Po chwilie pierwszy TAFUNY wznosili swoje propozycje zatytułowane: "Elektryczność w stylach muzycznych", ale już bez Sercepaników, bo nie nadął się do wykazu. Występował dalej, a w powietrzu stylowe były terakotowe 8 milimetrowe kamery filmowe, a tu: Andriej Blyszko flesz.

**P**oczątku wieczoru wszyscy rozmawiali, zostali tylko napięciwi, pełniący się autografy i edycje TAFUNów na The Barbakanu bo i takie rozmawiano.

**C**eo przeklinały tego wieczoru nie da się opowiedzieć, ani opisać (czyli twarze w niepersonalnych pedałach się), ale było to było wyjątkowo wiele radości i natchnione wzruszenia. Chwatając i czekając na kolejnego opiekumecza po wszystkich czasach,



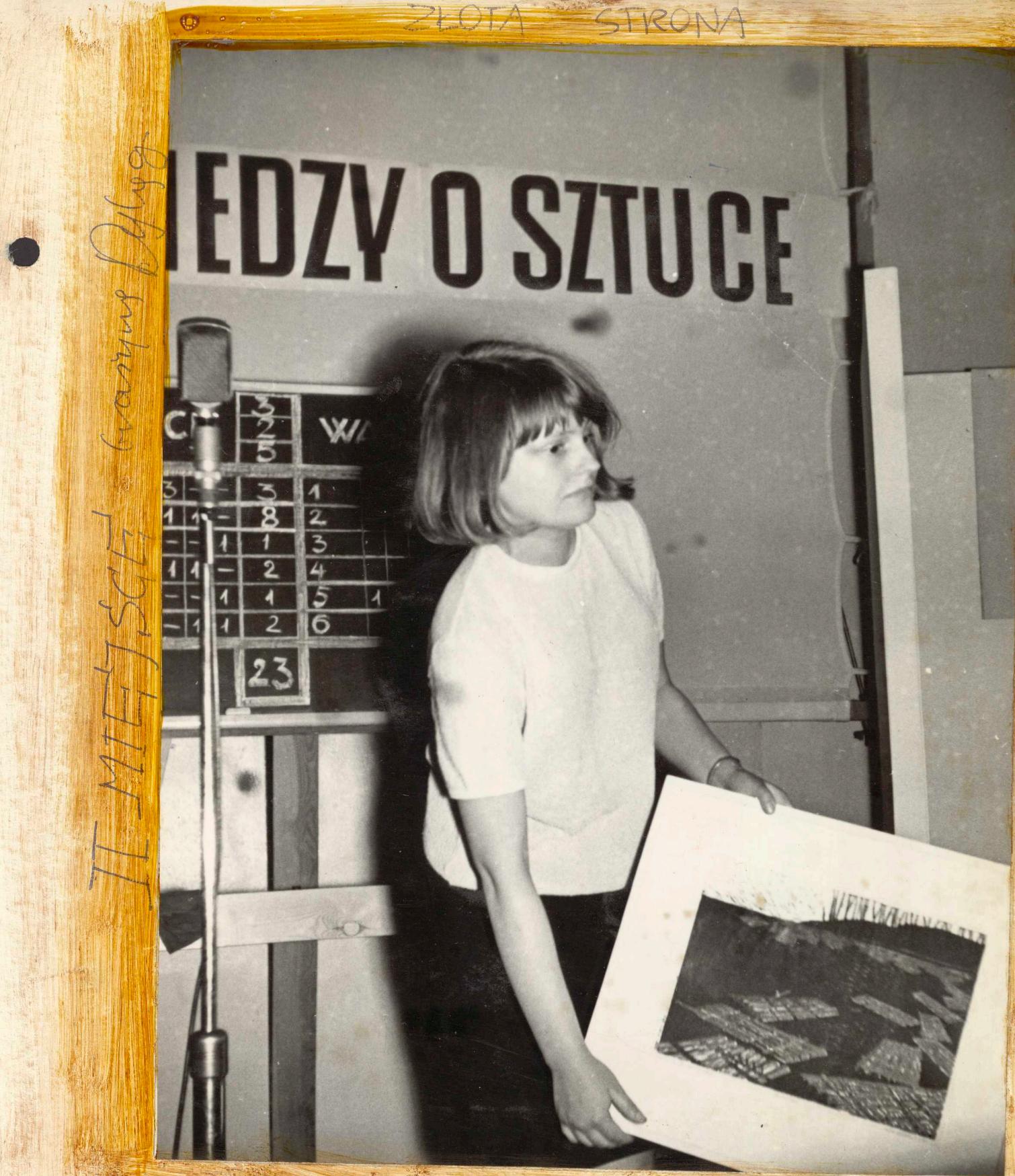
iedzię, będąc jeszcze matką chłopcem, przekształtem bałwana braci Grinów "Szczęsliwe rząse" rząd, żabie da" i kubkami imprezowymi o niej zapominał gdyby nie pewne zdarzenie z dnia 9 maja 1966 roku. Tej samej dnia w sali odwiedzonej Zgromadzeniu odbyły się finał III Wielkiej Turnieju Wiedzy o Sztuce obserwacyjnej tematyki końca ubiegłego i połowy naszego stulecia. Jego przebieg dwóch przeciwległych stolicach zasiadły dnie drugim, z tym, że katowicka była koszulacyjna, warszawska zaś... tali, szesnastu chłopów tamże w tamis, szesnastu "zawodów dających sobie rady". Trwałe w tym przedstawieniu oki doskonale, gry wspaniałej zwycięskie. Mało tego, nie tylko dwie nowe, ale i indywidualne, zarówno laureatem I nagrody, zostało nowe student dwunastu roku, Polibiusz Andriej Michalec (trudnojęźnia); dalej stwierdzono, że to ostatni. Tyle suchych informacji o samych wynikach wielkiej gry o jazdę wiktoryjną stawki - berwatowej wycieczki do NRD. A jakże wszyscy odbyli się? Najpierw



Andrzej Michałek

I MĘSIEC

pani Włodzisławki z CBWA, pełniącej na ówczesnej kierunek, przed konferencją wygłosili krótkie mówce poświęcone i powołanej TSKY, której przewodniczącym został prof. Antoni Vefulani nasz wieloletni kolega i wykładowca. Potem wykładowcy mówili o tematyce perceptum mobile, Bardo sprawnie, zdecidowanie i pozytywnie od strony organizacyjnej i wizualnej prezentował swoje zadania uczestnik uroczystości wykładowcy Gustaw i wprowadził mity i swobodny nastój (bravus organizatorzy). Znakomitym wezwaniem do problemów całego kultury był bardo ustanowiony wstęp studenckiego kabaretu HYBRIDY, który zrezygnował aktorów, nienajlepszej - pojęcia.



II MĘSIEC

Grażyna Mały

Warto podkreślić, że od strony formalnej, celu i miejscu realizowania pytań i problemów kultury, Niedzielowe i piątkowe spotkania umożliwiały wybór orientacji i wykazanie się malym malowaniem lub kolorowym rysunkiem (o ile oczywiście nie przekroczyła fremu, edukowanie lub po prostu kryzysowa chwilowa obrona paniegi).

Wprowadzono wiele innowacji. Na przykład najlepsze odbranione materiały mogłyście mieć istne i piękne dwie literatury na konkursach zawieszanych dla ogólnego w specjalnych klasach dla zawodników. Zawodnicy ponadto zostali ponownie ponumerowani.



tak, że każdy miał  
 znaczącego swojego  
 przedwczesnego wdrożenia  
 druzgów. Tymże i  
 jeśli nie udał się z  
 dotychczas przeprowa-  
 dzenia, na bieżąco  
 po przygotowaniu ja-  
 leżał do najlepszych  
 Telewizji, iż jest z  
 zasobami do tego  
 iż z druzgów ro-  
 machiem. Przyje-  
 chłosz wiadomość

POPOŁUDNIE Z MŁODOŚCI, przyjechał reporter z RADIOSŁĄCJ  
 HARCERSKIEJ, nagrał odpowiedzi na te same, przeprowa-  
 dzenia wywiadły, wreszcie poszedł później w eter.

Następnie seria gratulacji dla zwycięzców druzgów  
 różnych, indywidualnych. Najlepszym zawodnikiem  
 druzgów katowickiej okazała się Grzegorz Dyleg z  
 Liceum im. M. Konopnickiej w Katowicach, który otrzymał  
 ta grafika 2. Mistrz "Jerzego augustowskiej".  
 Ponadto zdobyli zwycięstwo druzgów Warszawy  
 otrzymali reprodukce i albumy.

**BRAWO**

ilatypowe zażart uam się

rok juž 5<sup>ty</sup> pracy. Miast uciech ku radości gawęski uzenie odczytu wystuchac byliśmy żmuzzeni, a do dwóch artystów przeftatypowało się i dopiero 3.11.66 r. dnoe uam cieszyć się a radować z węstpow inic Bydłowskiego, a takż gromadły miasteli "kawalerom" okzykuistych.

Artysti u których byliśmy przyjali nas godnie absolwem byli to Ludwik Maciąg, a w tydzień późnej Grzegorz Horczyński. U Brzozowskiego powiedzieli Panu Maciąga dyskusja była bardziej przy współczale miedego maryku który uam katoś niktóś niktóś obróbił.

### WIZYTA W PRACOWNI PLASTYKA

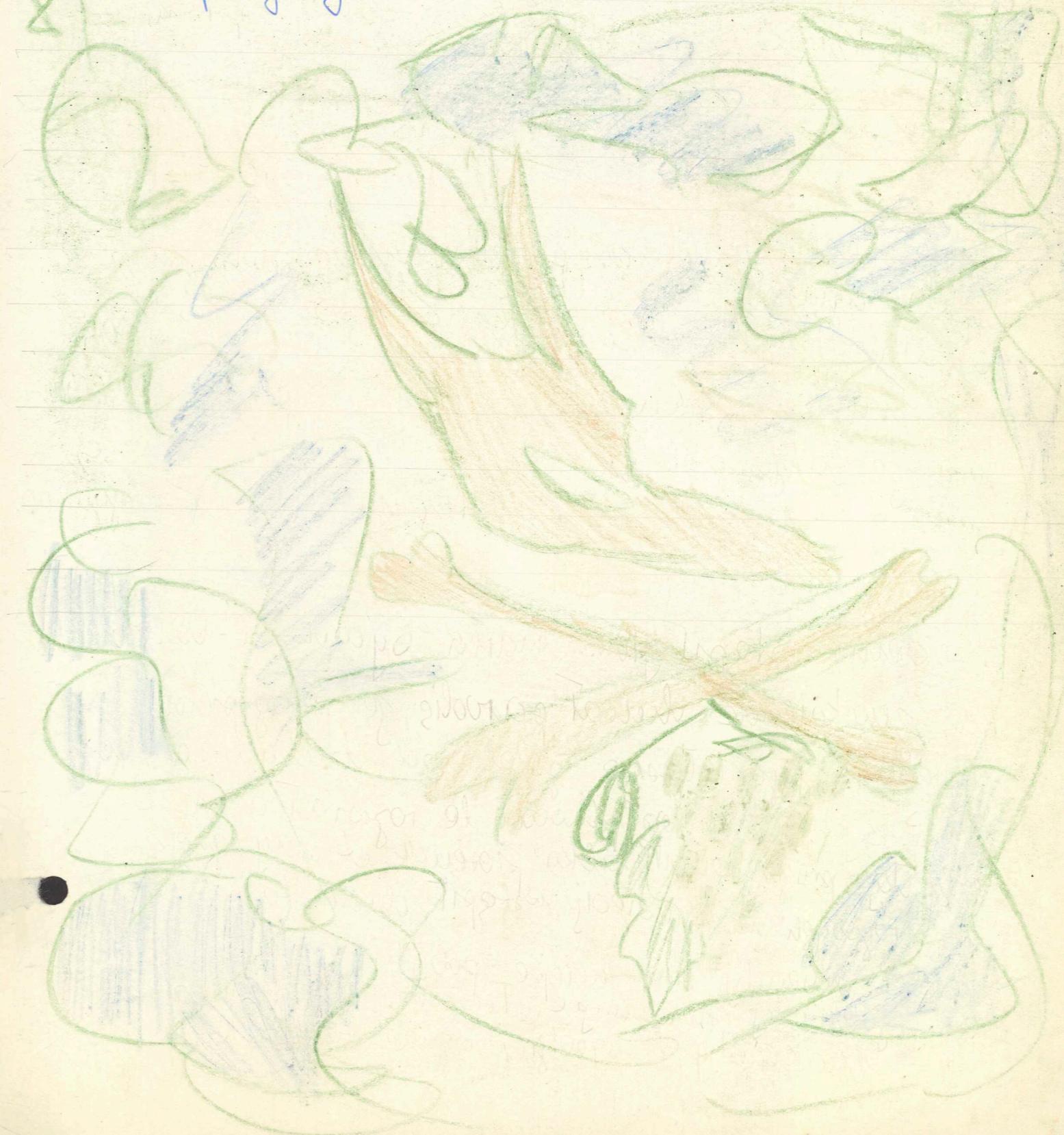
Od 5 lat przy Centralnym Biurze Wystaw Artystycznych pracuje Koło Miłośników Sztuki. Liczy ono w tej chwili 250 członków, przeważnie uczniów starszych klas liceum.

Jedna z form pracy koła, przeznaczona przede wszystkim dla aktywu, są wizyty w pracowniach malarzy i rzeźbiarzy. Wczoraj młodzież zinie wizyty w pracowni Ludwika Maciąga, profesora ASP i znaneego malarza. W malarskiej pracowni z trudem zmieściło się dwadzieścia dziewcząt i chłopców. Artysta okazał się przemilnym gospodarzem i znakomitym zawodziarzem.

Wizyta rozpoczęła się małym przeglądem prac pana Maciąga. Artysta pokazał kilka swoich obrazów olejnych, przeważnie pejzaży, pochodzących z różnych okresów twórczości oraz monotypów przedstawiające konie, opowiadając jednocześnie o poszczątkach i przebiegu swojej kariery malarzkiej. Potem zaczęły padać pytania ze strony młodzieży. Pytano m. in. o pierwszą wystawę, o cykl partyzancki, o prace w filmie „Improvizacie” rez. Brzozowskiego. Później rozmowa przeszła na tematy bardziej ogólnie: kontaktu z odbiorcą, roli artysty w nowoczesnym społeczeństwie, by zakończyć się wielką dyskusją na temat sztuki nowoczesnej, jej etykarności, przeszlosci i powiązań ze sztuką dawną. (ek)



A u zanowonego pana Horczyńskiego byliśmy zaznaczeniu oglądaniem prac zaszych i skonserwowych dwukrotnie! — a prac' nieważnych artysta nam nie zaprezentował, i olyskały tyk'e bukliw w ciekawę. Pan Horczyński może być pieszczony że jeszcze raz go „pan Bóg skarze tą gromadę wszyskię ciekawę”, gołyż być bardzo gościuny a uprzejmuj.



# R

zapoznacie roku praw odbylo się w bardzo  
zatłoczonej atmosferze. Minister "kawalerami" zwani  
zaprojektowali wzajemnym zwaczeniem instrumentów,  
a opiekun kota im. obrońcy Osterloft zaprezentował  
zajęty kot - **Prezes -**



## - Feliks WELFELD

który niestrudzenie od początku swoego dojennego  
życia aktora działał w "Zachęcie", zastępco prezesa  
została Joanna Rose, a sekretorem kierunkiem  
moja mijańcza osoba zwana po ejm Superbus Wójcem.

Jako, że dujo osób lubi dujo aktorów, myśląc o tle,  
że należy ich nagrodzić. Co bez mijańczej ugranicz.

Po mowaach oficjalnych na estradę dostopymy

krokiem wstępit J.W.P. Andrzej Bychowski-Varsanius.

Tak znakomicie dawać parodii, że powątkować  
jaczko w jego własne żelazności thebadura leż  
J.W.P. Bychowski wątpliwości te rozwiązał, a przez  
paru tygodni zaprezentował kilka pięciu. I tak gdy gospodarze  
swojego rozbioru w gawiedzi wstępit duch tanca.

Fotele zmienią swoje miejsce pobytu, a dykić karce  
i igry zmienią swoje miejsce. Towarzyszył temu golikey  
nie znakomity obrończy, a maestro rytmu plaskiowych  
klasor, którego suggesja zapoczątkowała "kawalerów"  
wielomiesięczne wybieranie. Wszyscy greczni opuszcili murus a Zachęty



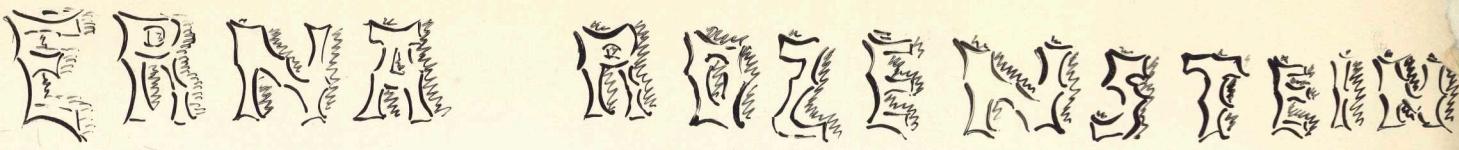
Wizyty w pracowniach artystów wzburdziły zawsze duże zainteresowanie wśród członków Koła. Tym razem zainteresowanie osiągnięto rozmiary nie notowane w kronikach Koła. Poraz wtóry grupka złożona z dwóch białogłów i trzech młodzieniasków odwiedziła gościenną pracownię. Ofiarą tych majazdów został przemity artysta malarz

Pan A. HUMIŁO → (Krywe Koło 14)

Tak, że ja, tzn. kronikarz, nie byłem na „urzędowym” spotkaniu, przeto pospieszyłem z drugim możazdem aby spełnić swój obowiązek i wrażenia swoje opisać.

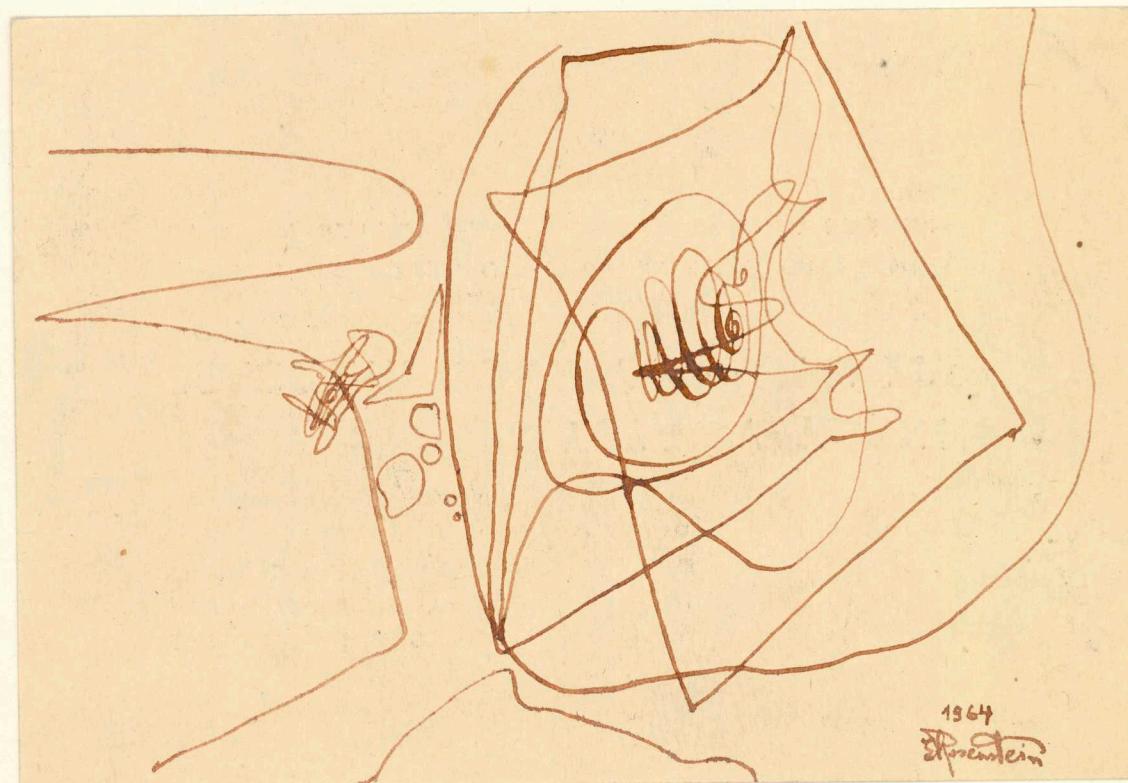
Rozmowy dotyczyły sztuki, w całym tego słowa znaczeniu, tematów inspirujących autystę, a w większej części p. Strumilto opowiadał o wrażeniach ze swoich dalekich i bliskich podróży, o swojej pracy, zamontowaniach i.t.p.

Z wielkim żalem, a smutkiem opuszczaliśmy gościnny  
pracownię z jej niemniej gościnnym i miłym właścicielem.



Zachęta - 26.12.65r. godz. 16.  
stąd wyrusza kierowca ekspedycja do pracowni artysty. Kiedyś nie mogły i nie mogły odpowiadać na wiele liczącą ilość pytań dotyczących twórczości plastyczki. Jest to dzisiaj Ema Rosestein. Artystka pokazała wiele liczącą ilość prac twórczości obejmującej ją. Nie będę tu oceniać tych prac nie malarzy to do obowiązków kromikarza ale tylko nadz-

miecię, że prace tej wrogów znajdują  
kolonie, a proces myślenia przy  
postawaniu tych działań jest zan-  
troszony zasadą. Poznaliśmy też  
prace zarządu, a będzie jenno  
na szkicach, choć już założeni  
p. Rosenstein kazała jej praca  
nie jest jenno całkowicie zatoni-  
czona, a reszta jest zasadą dana do-  
wolne różne elementy artyst.  
ogólnie mające formy obrazu.



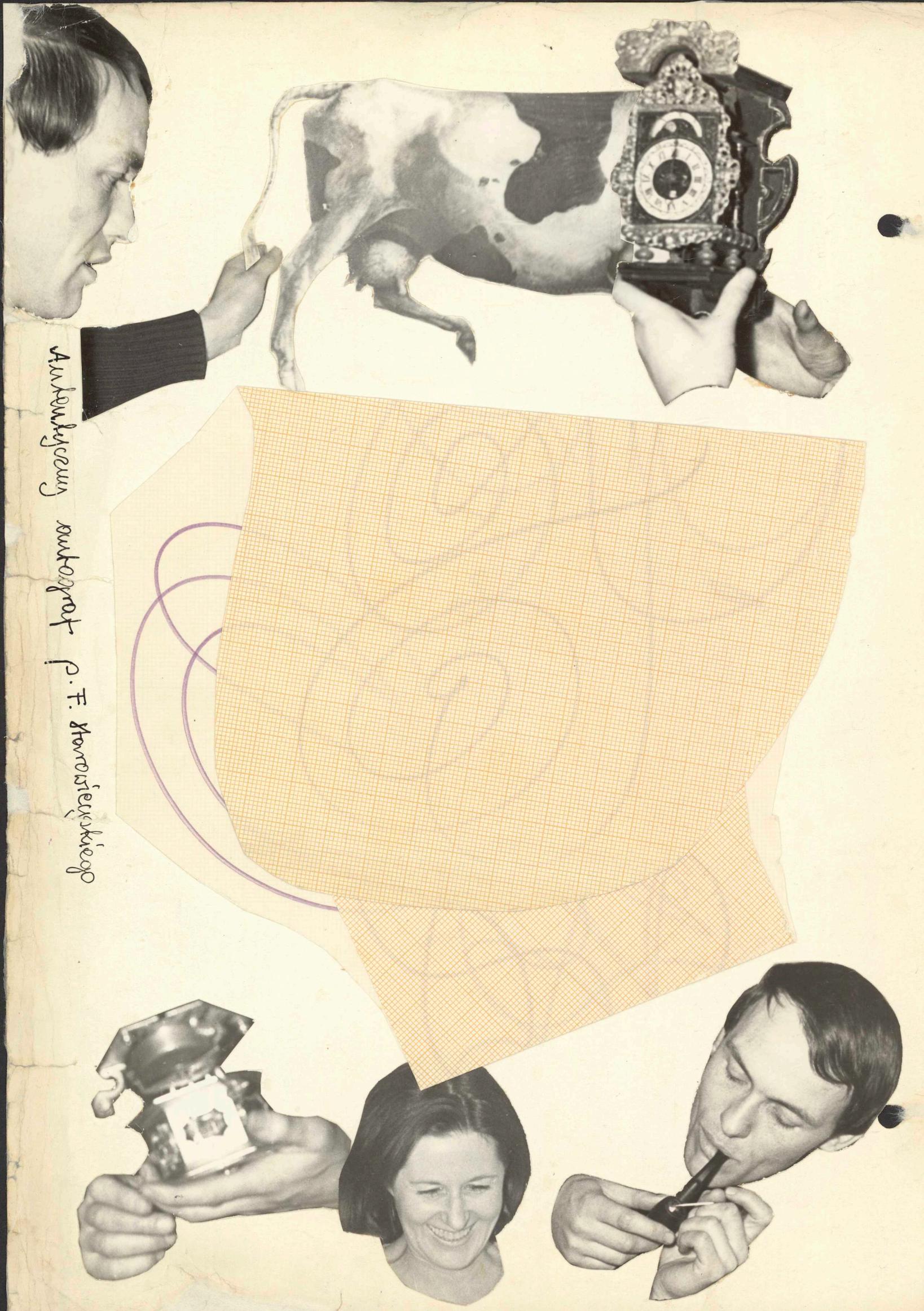
E. Rosenstein "Drogi" - schic do obrazu - fura.  
1964.



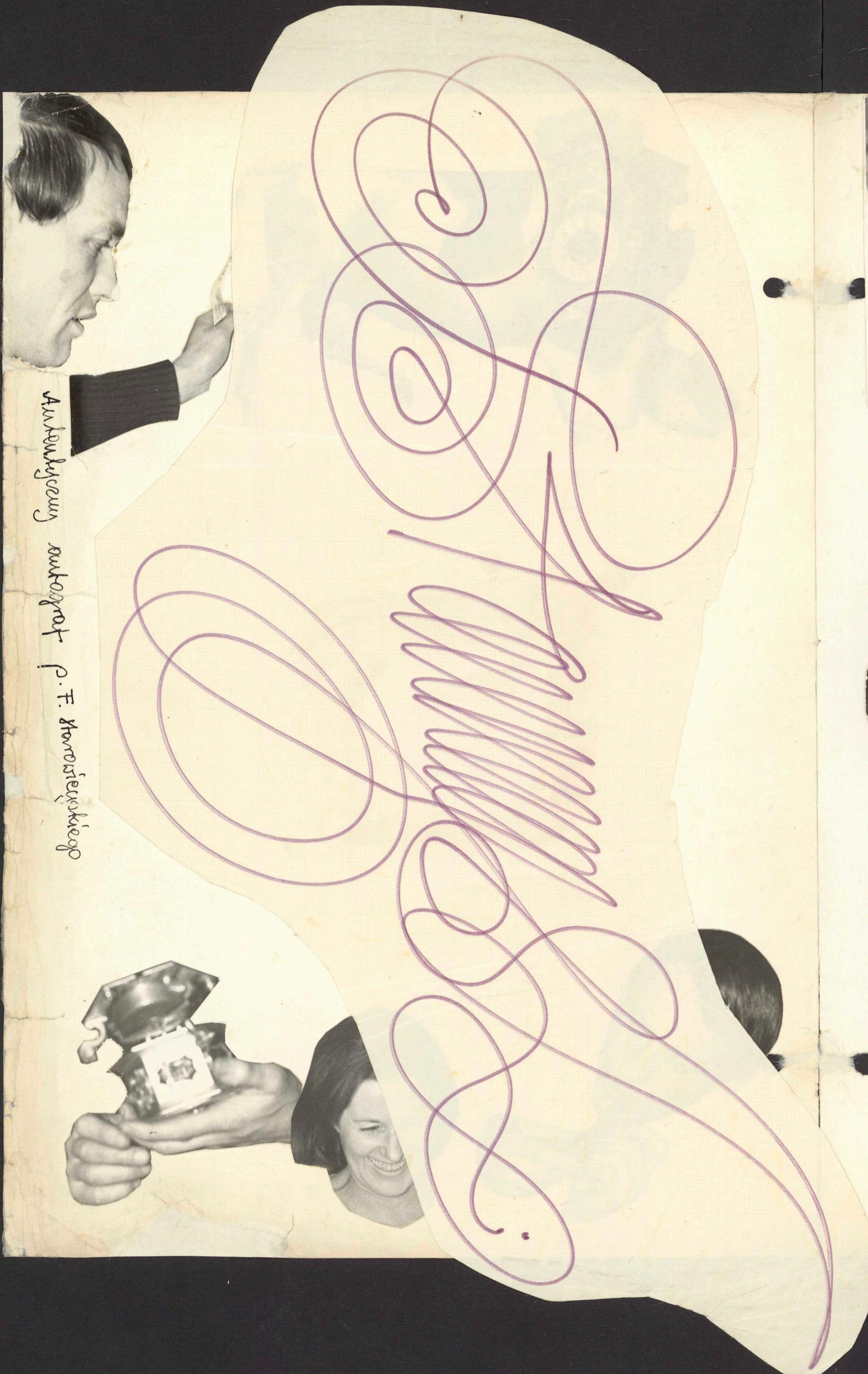
"Odeon Regatta" - collage, tempera  
E. Rauschenstein  
1966



A. Włodarczyk - autograf P. F. Stachiewickiego



Aufnahmen aus  
Autorenfilm d. F. Konservatoriums

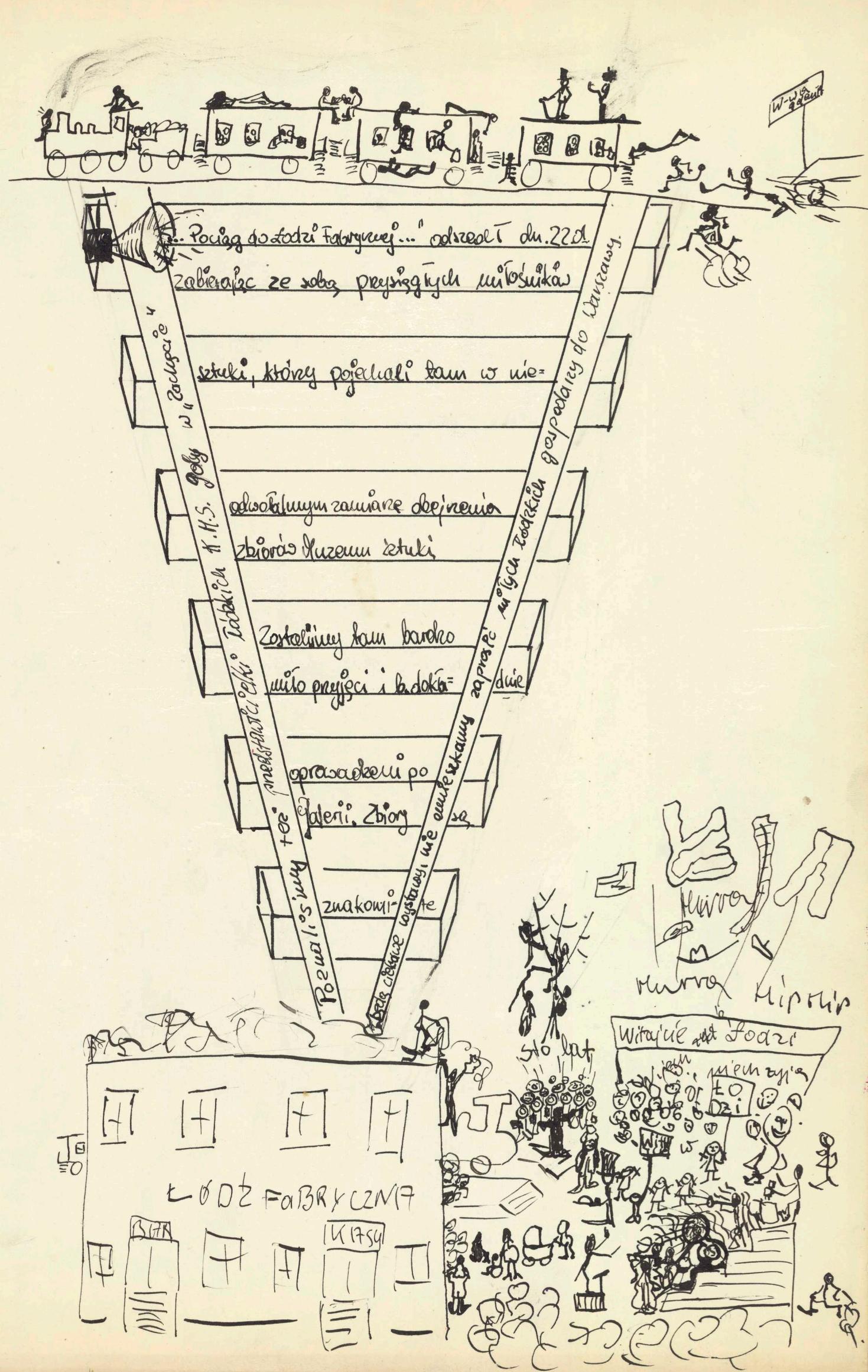


Macmillan Co.

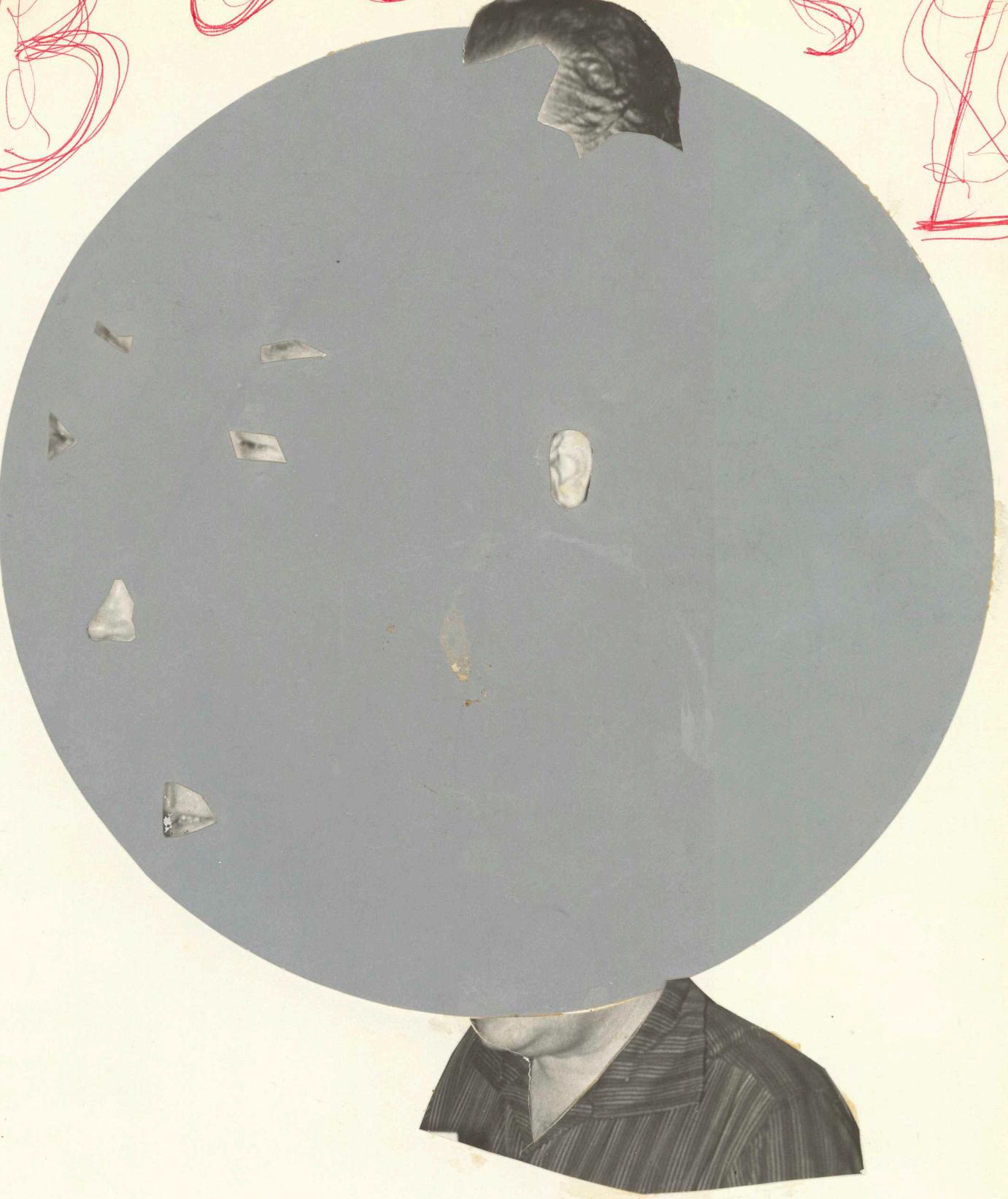
Dziękujemy



Mieszkanie p.p. Starowieyskich od kudni (dostarcz.)



B O G S



MARIAN

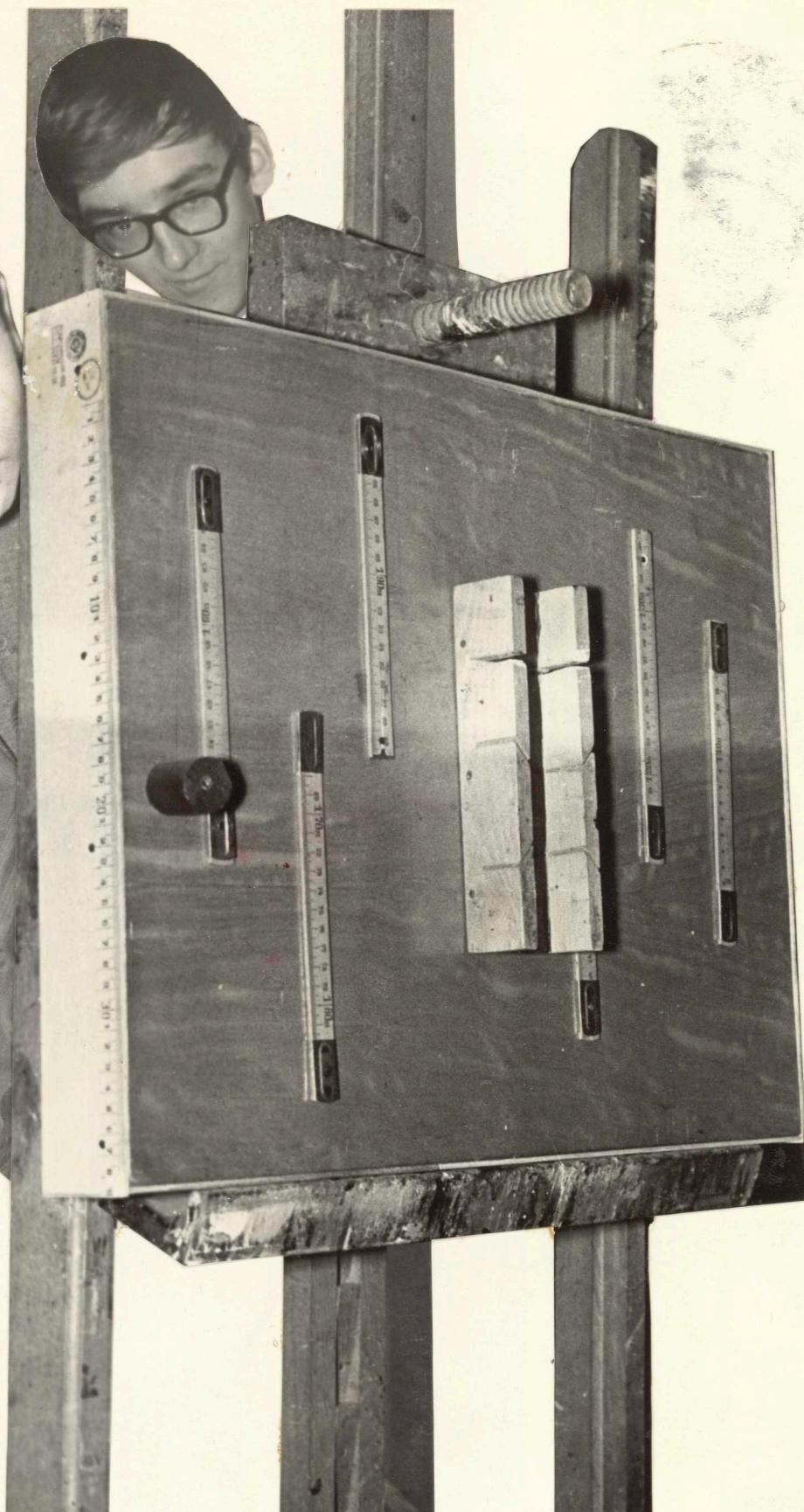
Dywanie Bogusławianie mijały nam grupę  
barów z okiem z 1968 Warszawie  
gostem. Zaprocentowali nam też  
prace od najstarszego sklepu,  
poprzedzającego najstarszy sklep.  
Opowiadali nam wiele o (sobie)

(patrz strona poprzednia)  
Typał dawcą panią jak z pełnego  
woka. Dowiedział się, że  
co jest klubu mającego,  
o jego poglądach i kierunku  
na下一步.

Był nawet na tyle  
uproszczyć, że zaprocentował  
nas do malowania  
niedostępnego sklepu.

Zaprośił nas, żemre  
na następny wizytę.

Barów dwoje  
i to mniej aktuowe.  
Opowiadali o studiach,  
polityce w oborze,  
biologii florystycznej.



# WYTWÓRNIA FILMÓW DOKUMENTALNYCH

Po Wytwórni Filmów Dokumentalnych  
prowadzący p. Pełski

Oglądaliśmy filmy dokumentalne  
poprzedzone wywiadem prelekcji i dyskusją.  
Były to filmy "Trener", "Bal w Piaskowej  
Hali" i "Hamlet X5". Po projekcji fakty  
wszystkie elektury zabicieli głos w dyskusji.  
Obejrzeliśmy pracownię montażu  
i byliśmy obecni przy uchwycie materiału  
do filmu "Ostatni weekend".

Finałki  
 Turniłu  
 (jeden zter  
 2 prawej)  
 Stowarzyszenia  
 za m. kroplową  
 (patronatka)  
 fundacji



Turniej  
 średnioszkołek  
 66  
 10

# KONKURS

Tak zwane rekordowanie roków pracy  
 Moga jest konkurs wielkości stulecia.

Tak i w tym roku. Do tej chwile już rozpoczęły  
 wystartować w Warszawie 50 osób. Z tego  
 wezmącego udziału mające godność reprezentantów  
 naszej stolicy województwa lastry najlepólni dr.  
 w Bydgoszczy i Katowicach postępowały  
 podobnie, wobec powojennego wystartowania  
 tych trójosobowych drużyn:

z Bydgoszczy Danuta Kożera, Wojciech Paciorek  
 i Adam Hablub.

z Katowic - Wiesława Strelak, Barbara Kłosińska  
 i Grażyna Sozik

z Krakowa - jedynianka Wiesława Nadrowska

i z Warszawy - Feliks Wolfeld, Zbigniew  
 Prodyniński i ja ter. Wojciech Sękowski

Po długich i zaciętych walkach  
 finałowych, które odbyły się dn. 05.07.  
 w sali Zajęć, wybrano finalistów  
 (w majoritynym tego stowarzyszenia)

W jury zasiadli i nad prawidłowością odpowiedzi czuwali: p. dr. W. Jaworska, p. mgr. B. Kowalska i p. prof. W. Detulius. Nas graniem po pierwszej sesji pytali milali p. T. Cypria i "Tajfuny". Po rozmówach nastąpiła nowa zasadnicza: czerwka walka o I, II, III miejsce.

Do finatu tego oólni: Wiesław Strabel, Feliks Welfeld, Wojciech Szpot.

Pierwszą nagrodę, obraz p. H. Walickiej wygrał Feliks Welfeld (Warszawa) drugą nagrodę pułapka Stanisław Krouskow. Wojciechowi Szpot, byfa to wyciąka do 4 stolic a trzecią nagrodę grafik p. B. Tomek. Została odebrana przez Wiesława Strabla (Katowice.)

Na zakończenie imprezy zwanej graby "Tajfuny", i nastąpiło wręczanie nagród finalistom, wyrobiwającym się w eliminacjach. i zastępem członkowie kota i goście otrzymali znaczki kota (po dwuletniej walce) Impreza była bardzo udana ale mamy nadzieję, że zainteresuje nas w tym roku więcej entuzjastów i więcej osób bawiących się nowym napisem.



Laurka I wicinka Feliks Welfeld  
i jego nagroda

Yako, że właściwie odgórne pomyśleły co bym opisać swoje wojcie, to dobrze:

Ekskursja Twojego rejsu w Warszawie  
dn. 15.07.67r. i dnia tego samego skierowana  
wraz z całym wejściem u "Sports-Tourist" -  
na kwateryach w Czerniakowie. Następnie  
przychodziły w drogi do Budapesztu, gdzie  
deskałyły po południu, a wieczorem  
byłyśmy w Kecskemét. Skoro już tam  
a jakaś "runęła" w daleką drogę do  
Balgardzi. Oto hotel w którym zamieszkały  
my,



skąd pochodzą  
gdyne kwatery  
wtedy

w Belgradzie byliśmy cały dzień, po czym  
przychodziliśmy w drogę do Sofii.  
Y mów jądro, hotel, zwiedzanie miasta,  
spalała noc w pięknej stolicy Bułgarii  
i jądro dalej. Tym razem poprzedziła  
piękna stolica Bułgarii "Wielka Trynawa"  
dw. Bukaresztu. Pierwszy dzień drogi towarzyszyły  
małe pleszkie wiadki wrz. i mieszkańców  
bułgarskich i wśród nich drogi plantacje  
kukurydzy i winogron.

Bukareszt - jest jasny piękny wieńiec, ale  
zobacza w tym mieście jest okaz do  
długich spacerów.

w pięciu dniach znowu jądro do  
Budapesztu. Na noc zatrzymujemy się  
w pleszku niesieć Cui - na wyciąganie  
śledzięgrodzkiej.

Woda i chwile - pobyt w Budapeszcie  
okradzie (odkłonie) zwiedzanie stolicy  
Węgier.

w piątek - powrót do Polski,  
sobota - 13.07. - Warszawa, pl. Teatralny.

Koniec wyjazku. Powrotnie  
tyleż nieopomniane wracając  
z tych krajów powrócimy  
pojedynczo.

Czciątkiem tutaj przedsięwzięć

P. Kalliné Osterloff za okazanie  
powoc w przygotowaniu do literatury  
Wielu o fikcji, golię rajućie i uniejska  
możliwości mi społeczeństwa i społeczeństw  
dwóch tygodni w pięknym i stolicach:  
Budapeszcie, Belgradzie, Sofii, Bukareszcie



→ War kouikou  
ar. II

Wijch Spec  
Bijou

L  
prawdziwej przesy muzeum  
prawdziwej przesy muzeum

